

14
Zwier
31

SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ
MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 1-2 (L. b. 242-243). STYCZEŃ - LUTY 1930.

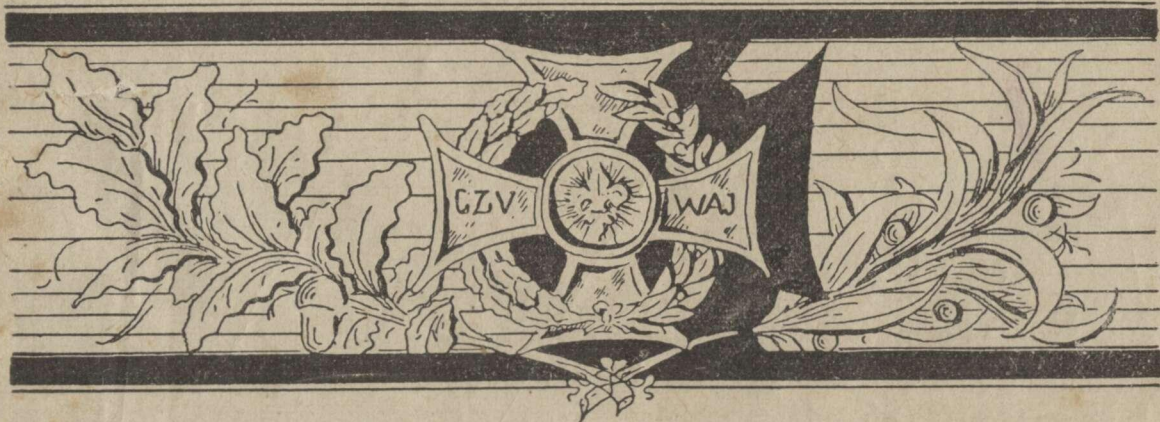
Tom XVI.

Imieniny Prezydenta Państwa.

HARC. DRZ. HARC. DRZ. HARC. DRZ. HARC. DRZ.
„ZNICZ”
W TRZEBINIU
L. 356

W dniu 1-go lutego b. r. obchodził Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, Swoje Imieniny.

My harcerze, czcząc w Panu Prezydencie Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a zarazem Swojego Dostojnego Protektora, przyłączamy się do ogólnego hołdu społeczeństwa dla Tego, który jest symbolem naszej niepodległości.



Od Redakcji.

Ostatnim numerem zamknął dwuletni redaktor naczelny „Skauta” dh. profesor Wł. Kucharski XV-ty rocznik najstarszego w Polsce pisma harcerskiego. Przeniesienie się dha prof. Kucharskiego na nowe, odpowiedzialne stanowisko dyrektora gimnazjum w Tarnopolu, uniemożliwiło Mu dalsze kierowanie redakcją „Skauta”, który przetrwanie najgorszych dla siebie czasów zawdzięcza niestrudzonej pracy i niestabnącej nigdy energii dotychczasowego Redaktora.

Tak się złożyło, że w tym samym czasie, kiedy następowała zmiana redaktora, otworzyły się przed „Skautem” widoki powiększenia formatu i objętości przez połączenie się z nim „Harcerza”, jaki od jesieni właściwie przestał wychodzić. Wobec tego jednak, że projektowane połączenie w ostatniej chwili z powodów od „Skauta” niezależnych nie doszło do skutku, nastąpiła dłuższa zwłoka w ukazaniu się obecnego, podwójnego numeru, jakim otwieramy XVI-ty rocznik.

„Skaut” jest piśmie Waszem Druhny i Druhowie, to też podejmując dalszą pracę nad jego ulepszeniem i ożywieniem, zwracamy się do Was z wezwaniem, abyście wszyscy wzięli udział w tem dziele i przyczynili się do tego, by „Skaut” stał się jednym z najbardziej interesujących pism młodzieży. — Wierzymy, że odpowiecie na nasz apel i czekamy na artykuły, sprawozdania i nowiny z Waszych środowisk. — Czuwaj!

Redakcja.

W j e d n o ś c i s i ą !

Zarząd Oddziału Lwowskiego
Związku Harcerstwa Polskiego.

Lwów, dnia 15 stycznia 1930.

Do Wielce Szanownego Druha

Władysława Kucharskiego

Dyrektora gimnazjum żeńskiego

w Tarnopolu.

Zarząd Oddziału Lwowskiego Z. H. P. na posiedzeniu dnia 8-go stycznia 1930 r., przyjął do wiadomości z wielką przykrością rezygnację Wielce Szanownego Druha z urzędu Redaktora *Skauta*, uznając rzeczywiste trudności w sprawowaniu tej odpowiedzialnej funkcji z powodu zmiany Jego miejsca zamieszkania. Przy tej okazji Zarząd wyraził Druhowi Dyrektorowi w osob-

nej uchwale serdeczne podziękowanie i najwyższe uznanie za nieocenione zasługi położone około utrzymania i rozwoju najstarszego polskiego pisma harcerskiego.

Podziwialiśmy wszyscy Twą pracę, nieugiętą energię i upartą wytrwałość w momentach, gdy zawodzili współpracownicy, lub gdy środki materialne nie dopisywały. Że dziś *Skaut* stanął na czele polskich periodycznych pism młodzieży harcerskiej, Tobie to mamy do zawdzięczenia.

Z temi wyrazami uznania i podziękowania, oraz z prośbą o dalsze cenne wskazówki i rady dla nowej Redakcji, łączymy nasze serdeczne harcerskie:

Czuwaj!

Wacław Muszyński
sekretarz.

Ks. Dr. Gerard Szymd
przewodniczący.

Pomorze nasze!

Rok obecny obfituje w rocznice wielkich chwil w dziejach naszego Państwa i narodu. I tak 400 lat mija w tym roku od chwili urodzin największego z polskich poetów doby przedrozbiorowej Jana Kochanowskiego z Czarnolasu, którego utwory do dziś dnia nie tracimy nic ze swej świeżości i krasy. W jesieni znowu obchodzic będziemy rocznicę walki, jaką przed stu laty w noc listopadową podjął naród przeciw deaptaniu praw przez despotycznego najeźdźcę rosyjskiego.

Najbliższą nam czasowo jest rocznica odzyskania dostępu do morza i powrotu Pomorza do Polski. W lutym 1920 r., dziesięć lat temu, gdyśmy na froncie wschodnim zmagali się z bolszewikami, odbył się jeden z najpiękniejszych w dziejach odrodzonej Ojczyzny naszej akt — objęcie Pomorza w polskie władanie. Z zapartym tchem czytaliśmy wówczas komunikaty o wkroczeniu wojsk polskich pod wodzą bohaterskiego gener. Józefa Hallera do prastarych grodów piastowskich, których same nazwy niosą ze sobą dziwny urok zamierzchłych czasów.

Toruń, Chełmno, Świecie, Tczew, Wejherowo, wracały do Macierzy, a przez całą Polskę, jak długa i szeroka, szedł radosny okrzyk: Pomorze nasze! — A 10-go lutego 1920 r. dokonał gen. Haller w zatoce Puckiej symbolicznego aktu zaślubin Polski z Morzem.

Odmianą niż inne dzielnice drogą wróciło Pomorze do Polski, odmienne jest też jego znaczenie. Gdy inne dzielnice zbrojną ręką musieliśmy oswobodzić od przemocy zaborców, jedyne Pomorze złączyło się z Macierzą na zasadzie układu pokojowego.

Ziemia Czerwińska za przykładem bohaterskiego wysiłku dzieci lwowskich zadokumentowała wolę należenia do Polski, składając w ofierze bogactwo zagłębia naftowego, prastary Śląsk szeregim powstań stwierdził po kilkusetletnim rozdziale swoją wierność Rzeczypospolitej i przyniósł Matce w darze czarne diamenty. — Pomorze netylko wróciło do Polski, jako odwieczna ziemia piastowska, ale też jako łącznik ze światem. Wprawdzie wskutek intryg naszych nieprzyjaciół wydarto nam Gdańsk, który jest natu-

ralnym punktem końcowym głównej arterji komunikacji wodnej — Wisły, niemniej przyszłość tego ważnego dla Polski skrawka ziemi od nas zależy.

Z Pomorza odzyskałmy nie tylko nasze dawne grody i kawał ziemi, ale *możliwość nieskrępowanego rozwoju Polski*. Dostęp do morza uniezależnia nas niemal pod każdym względem od sąsiadów. Dzięki własnemu wybrzeżu mamy łączność bezpośrednią ze wszystkimi państwami, co zwiększa znaczenie naszą niezależność polityczną. Pod względem gospodarczym uwalnia nas dostęp do morza od obcego pośrednictwa w handlu zamorskim, obniża kosztą transportu importowanych i eksportowanych towarów, a zarazem przyczynia się do spótgowania ruchu handlowego i rozwoju przemysłu zarówno wewnątrz kraju, jak też na samem wybrzeżu t. j. w portach, np. własne stocznie okrętowe, potrzebujące wiele żelaza, dają zatrudnienie hutnictwu krajowemu, własna żegluga znowu ułatwia dotarcie do zagranicznego odbiorcy, umożliwiając w ten sposób rozwój produkcji. W ten sposób dostęp do morza zapobiega z kolei bezrobociu. Już obecnie bezpośrednio z morza żyje w Polsce około 40.000 ludzi (marynarze, rybacy, robotnicy portowi i t. p.), a liczba ta może się w miarę zaspokojenia potrzeb morskiej Rzeczypospolitej wielokrotnie powiększyć.

Przyszłość Pomorza nie jest zatem sprawą miejscową, ale pierwszorzędniem zagadnieniem ogólnonarodowem i państwowem. Zrozumiały to wszystkie dzielnice i każda dorzuczka coś dla podniesienia naszej siły morskiej. A cóż my harcerze, czestokroć o setki kilometrów oddaleni od naszego morza możemy uczynić dla Pomorza? Może niejedną z Was Drodzy Czytelnicy pod polską banderą z naszym towarem zawijać będzie do obcych portów, może w marynarce wojennej służyć stać będzie na straży Polskiego Morza. Zanim to nastąpi starajmy się poznać dokładnie dzieje Pomorza i obecny jego rozwój, a najlepiej spełnimy to zadanie organizując w czasie wakacyj obóz wędrowny po polskiem wybrzeżu.

Walny Zjazd Związku.

W dniach 28 i 29 grudnia 1929 r. obradował w Warszawie Walny Zjazd Z. H. P. Po Mszy św. odprawionej przez przewodniczącego Związku księdza Mauersbergera, odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu w pięknej sali. W imieniu Rządu powitał Zjazd p. Minister Oświaty, stwierdzając duże zasługi Harcerstwa w dziedzinie wychowania narodowego i obywatelskiego.

Po wyborze dha Harcm. Rzpłitej dr. Tad. Strumiły, przewodniczącym Zjazdu, a wiceprzewodniczącym Z. O. Wielkopolskiego dha dr. Kiedacza i druchny Wocalewskiej, zastępcami przewodniczącego, rozpoczęły się obrady w komisjach. — Dzięki temu,

że Zjazd nie był przeciążony wnioskami organizacyjnymi, można było więcej czasu poświęcić sprawom ideologii harcerskiej i pod tym względem Zjazd dokonał dużego zadania. Jako najwyższa władza Związku Harcerstwa Polskiego, powziął Zjazd Walny uchwały w zasadniczych sprawach ideowych, które w ostatnich czasach z różnych stron zaczynało poddawać w wątpliwość.

I tak wypowiedział się Zjazd Walny przedewszystkiem w sprawach religijnych. Stwierdził, że Harcerstwo jest organizacją młodzieży chrześcijańskiej i taką pozostanie, dalej, że Z. H. P. jest złożony w ogromnej większości z katolików, a członkami innych wyznań chrześcijańskich za-

pełnią swobodę wiary i opiekę w spełnieniu swych obowiązków religijnych.

Ponadto Zjazd Walny uznał za konieczne uzupełnić prawo harc. obowiązkiem służby Bogu, objętym dotychczas tylko w przyrzeczeniu harc. Wszystkie te uchwały mają doniosłe znaczenie dla skryształowania się ideologii harcerskiej — Wiara, religja przestała być sprawą prywatną członków Związku, a służba Bogu wprowadzona do prawa harc. nakładła na nas

w swoim liście do Harcerzy wypowiedział nadzieję, że harcerze nie zaprzę się swojej wiary i pozostanie wiernym synem Kościoła Katolickiego.

To publiczne stwierdzenie katolickiego charakteru Związku przez Zjazd Walny nakładła na harcerki i harcerzy poważny obowiązek, o którym też wspomina ks. Prymas, wyrażając przekonanie, że „Harcerstwo katolickie ani w szlachetności, ani w tężyźnie, ani w służbie dla Narodu



Otwarcie IX-go Walnego Zjazdu Z. H. P. w dniu 28-go grudnia 1929 r. w auli gimnazjum króla Stefana Batorego w Warszawie.

stały obowiązek spełniania woli Bożej i nakazów naszej religji.

Wreszcie, gwarantując swobodę przekonań i praktyk religijnych członkom innych wyznań chrześcijańskich, podkreślił Zjazd Walny katolicki charakter Z. H. P. W ten sposób nie zawiedliśmy zaufania, jakie w nas pokładał książę kardynał Hlond, kiedy

nikomu nie ustąpił. — To znaczy, że nie wolno nam być katolikami z imienia tylko. Uchwała Zjazdu wymaga, od nas, abyśmy stale pogłębiali nasze życie religijne i czerpiąc siły z nadprzyrodzonych źródeł łaski Bożej życiem naszym stwierdzali miłość Chrystusa Pana, a posłuszeństwo nakazom Kościoła.

Niemniej doniosłe znaczenie dla nasej ideologii ma inna uchwała Zjazdu Walnego, w której Zjazd Walny przypominając uchwałę Naczelnej Rady Harcerskiej z 1920 r. określił Związek Harcerstwa Polskiego jako „organizację polskiej młodzieży chrześcijańskiej”. I znów ta uchwała jest dla nas wszystkich wiążąca, bo polska młodzież, to prawi dziedzice i następcy tych, co strajk szkolny w zarborze rosyjskim zorganizowali, co we Wrześni zaprotestowali, przeciw rozmowie z Bogiem w obcym dla nich języku, polska młodzież, to orleta lwowskie i te dzieci, o których tak cudownie w *Cor cordium Poloniae* opowiada Małaczewski.

Harcerstwo skupiając polską młodzież musi być naprawdę tą elitą, która w gorącej miłości dla Polski zdolna będzie do każdej dla niej ofiary, a przejawiając ducha kultury polskiej w najczystszej treści i najpiękniejszej formie, stanie się czynnikiem atrakcyjnym dla tych, co jeszcze — polską młodzieżą nie są.

Wszystkie wspomniane uchwały mają trwać wartość ideową i są dużym krokiem naprzód w rozwoju ideologii harcerskiej, a do nas należy realizować je w życiu codziennym.

Inna uchwała Zjazdu kładzie kres uwielbionemu Harcerstwu plotkom, rozsiwianym przez ludzi niezających naszego ruchu lub źle poinformowanych, jakoby Harcerstwo miało jakieś zabarwienie partyjne. Z tego względu podajemy tę uchwałę w całości:

„IX-ty Zjazd Walny Z. H. P. uznając niezmierną doniosłość współpracy Związku Harcerstwa Polskiego z Władzami państwowymi w dziedzinie wychowania młodzieży, stwierdza równocześnie, że zdrowy rozwój Harcerstwa wymaga pełnej niezależności Z. H. P. w wewnętrznych sprawach organizacyjnych i personalnych“.

Celem przeprowadzenia reorganizacji Z. H. P. postanowił Zjazd utworzyć osobną Komisję, która by się zajęła opracowaniem projektu nowego statutu.

Na zakończenie Zjazdu przybył ks. kardynał Kakowski, który po krótkim przemówieniu udzielił błogosławieństwa pracownikom harcerskim.

Po przemówieniu dła Strumikły zakończono Zjazd w podniosłym nastroju odśpiewaniem Roty.

Karnawał w lesie.

*Jak baśń świetlana śnieżyń tren
dale ugorów, pustkę łąk
spowinął stodko jak na sen
muskaniem niewidzialnych rąk.*

*Gdy się karnawał w murach miast
rozbrzmiał w szalone dźwięki tang,
harcerzu! pośpiesz w pola, w las!
na maskaradę leśną tam.*

*W śnieżne sobole, w perel blask
strojne chojary, niemy lud,
gdy się świtania bieli brzask,
zda się, że wiodą swój tan-cud...*

*Kostjum ich strojny w tysiąc stoń,
w młjon brylantów zimnych szkrzept
fęzowych światel chłodna toń
spowija ten karnawał drzew...*

*Gdy się karnawał w tonach miast
rozbrzmiał w dźwięki walców tang,
harcerzu, pośpiesz w cichy las,
na cichy, niemy lasu tan!*

*Tam patrzeć w brylantowy puch,
co świetlik bieli wszystko skrył,
zaprzagniesz mocno, by twój duch
ponad te śniegi bielszym był!*

Fr. Machalski.

Morze w odrodzonej Polsce.

Traktatem wersalskim przyznano nam wybrzeże Bałtyku na przestrzeni około 73 km. (przyczem linia brzegowa wynosi około 147 km). Na całym wybrzeżu zastała Polska tylko jeden małeńki port rybacki w Pucku. Wobec tego, że Gdańsk od początku stał się ośrodkiem wrogię nam agitacji pruskiej, trzeba było pomyśleć o własnym porcie. Wybrano na ten cel małą wioskę rybacką Gdynię, a budowę portu rozpoczęto w r. 1921. Dziś Gdynia zajmuje wśród portów bałtyckich już piąte miejsce przed Szczecinem, Królewcem, Helsingforssem, Rygą i t. d. — Pięć olbrzymich basenów o głębokości 8 do 12 metrów umożliwia dostęp znacznej ilości największych nawet oceanicznych statków. O rozwoju Gdyni świadczą może fakt, że przeciętnie liczba mieszkańców Gdyni **wzrasta** obecnie o 1000 osób miesięcznie. Liczba statków, które weszły lub wyszły z Gdyni wzrosła z 54 w r. 1924 do 2845 w r. 1929, a ilość ton ładunku netto z 28.704 w r. 1924 na 2,644.845 w r. 1929.

Dziś już Gdynia posiada własną stocznicę okrętową z dokiem pływającym o pojemności 5,500 ton, wielką łuszczarnię ryżu obsługującą też inne rynki bałtyckie, wielką olejarnię, będącą na ukończeniu i szereg innych zakładów przemysłowych.

Dzięki przyłączeniu traktatem wersalskim do Polski, wyrosło wolne miasto Gdańsk na jeden z pierwszych portów na Bałtyku. W rekordowym dla Gdańska roku obrotów towarowych za rządów Rzeszy Niemieckiej

(1912) wynosił cały obrót Gdańska zaledwie 2,453.212 ton, zaś w r. 1929 przekroczył 9,000.000 ton, gdy jeszcze w roku 1924 dochodził zaledwie do 2,374.557.

Portem rzeczno-morskim stał się też Czeczew, który za czasów niemieckich nigdy portem nie był. Nie można też pominąć milczeniem portów rybackich jak Hel, Jastarnia i Puck, z których porty ostatni służyły za przystań rybacko-morskiemu za rządów niemieckich. — Obecnie do portów w Helu i Jastarni wskutek znacznego pogłębnienia, oraz urządzenia przystani mogą zawiązać parowce pasażerskie utrzymujące regularną żeglęgę przez brzeżną na polskim wybrzeżu. Zaraz prawie po odzyskaniu wybrzeża wybudowano normalnotorową linię kolejową wzdłuż całego półwyspu Helskiego aż do portu tej nazwy.

Jak z niczego, od podstaw trzeba było budować port gdyński, tak też od podstaw tworzono marynarkę polską. Zagadnienie to znalazło rozwiązanie w całym społeczeństwie, a pierwszy jak zwykle spełnił obowiązek obywatelski bohaterski Lwów, fundując za składek statek szkolny marynarki handlowej „Lwów”. Przygotowania oficerów i mechaników okrętowych podjęła się Szkoła Morska w Trzewie, dostarczając fachowców dla polskiej marynarki handlowej, która w chwili obecnej liczy 30 jednostek pływających o łącznym tonażu ponad 63.000 ton.

Flota wojenna Rzeczypospolitej obejmuje 2 kanonierki, 5 torpedowców, 4 okręty pomocnicze typu traw-

PIERWSZA LWOWSKA BRONISŁAWY POLLO WYTWARZA SZTANDARÓW

WE LWOWIE, UL. MAŁECKIEGO L. 8, posiada na składzie sztandary wojskowe, cechowe, harcerskie, strazy pożarnych, szkolne i t. p. — CENY NISKIE. — SPŁATY RATALNE.

lerów, okręt hydrograficzny i 2 okręty szkolne, oraz transportowiec „Wilja”. Ostatnio są na ukończeniu 2 kontrtorpedowce: „Burza” i „Wicher” i 3 łodzie podwodne „Wilki”, „Rys” i „Zbik”.

Tak przedstawia się nasz dorobek w ciągu dziesięcioletniego gospodarzenia na własnym wybrzeżu. Jak-

kolwiek z wykonanej pracy i jej wyników możemy być dumni, niemniej przeto musimy sobie otwarcie powieścić, że jest to zaledwie początek tego, co musi być jeszcze dokonane, abyśmy mogli obronić się przed zachłannością Niemców i osiągnąć pełne korzyści polityczne i gospodarcze z posiadania własnego wybrzeża.

NASZ PRZEWODNICZĄCY.

Obecny przewodniczący Z. H. P. dh. Władysław Soltan, urodził się w r. 1870 w Twerze, gdzie przebywali rodzice jego na wygnaniu za udział w powstaniu 1863. Ojciec dha Przewodniczącego był mianowany w czasie powstania przez Rząd Narodowy wojewodą inflanckim. Dziadek, Stanisław uczestniczył w dziele Konstytucji 3-go Maja, a później jako przyjaciel Kościuszki był więziony przez Rosjan w 1794 r.

Po ukończeniu gimnazjum w Rydze i studiów prawniczych w Dorpacie, poświęcił się dh. Przewodniczący adwokatyrze w Rydze i Petersburgu. Brał czynny udział w obronie powstańców łotewskich w r. 1905/6, równocześnie zaś oddawał się pracy społecznej w licznych polskich stowarzyszeniach na terenie Inflant Polskich. W roku 1911 osiadł w rodzinnym majątku Prezna w Inflantach, biorąc w dalszym ciągu żywy udział w społecznych i politycznych organizacjach tej części Polski, a wolne chwile obracając na studja nad historią polską i historią sztuki.

Dnia 1-go lutego 1919, obejmuje dh. Soltan stanowisko Komisarza Rządowego na powiat kielecki, potem kolejno sprawuje urzędy: kierownika wydziału Łotewskiego w Głównym Zarządzie Kresów Wschodnich, naczelnika wydziału organ. M. S. Wewn., wreszcie wojewody warszawskiego.

Jako wojewoda warszawski zostaje w r. 1922 delegatem Rządu Polskiego w Wilnie, pełniąc urzędowanie w czasie, gdy Sejm Wileński uchwałą z 20-go lutego 1922, zdecydował o złączeniu Ziemi Wileńskiej z Rzeczpospolitą. — 19-go grudnia 1923 r., został dh Soltan Ministrem Spraw Wewnętrznych, a 21-go marca 1924, objął ponownie stanowisko wojewody warszawskiego, na którym pozostał aż do 26-go maja 1928, gdy przeszedł w stan spoczynku. Dh. Przewodniczący jest honorowym obywatelem m. Włocławka i Żyrardowa, posiada krzyż komandorski orderu „Odrodzenia Polski”, oraz harcerską odznakę honorową „za zasługę”, wręczoną Mu w czasie I-go Narodowego Zlotu Harcerskiego w Warszawie, dnia 6 lipca 1924, przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dha Protpektora Z. H. P. Stanisława Wojciechowskiego.

Od r. 1922, pracuje dh. Soltan w Harcerstwie, w tem kilka lat na stanowisku przewodniczącego Oddziału Warszawskiego. — W imieniu Redakcji i naszych czytelników oraz czytelników życzymy dhowi Przewodniczącemu, jak najpomysłniejszych wyników w pracy na chwałę Polski i wierzymy, że sam pochodząc z Kresów będzie miał należyte zrozumienie dla Harcerstwa Kresowego.

Dziesięciolecie Harcerstwa w Gródku Jagiellońskim.

Rok 1920 był owym pamiętnym rokiem, w którym młodzież gimnazjum w Gródku Jagiellońskim mogła skupić się pod jednym wspólnym i pełnym siły znakiem, który otwierał przed nią nowe — przez czas wojny światowej zapomniane — horyzonty. Harcerstwo potrafiło wykrzesać z młodzieży iskry, która od zarania istnienia rozpalala umysły najlepszych chłopców, aż zajaśniała pięknym blaskiem w codziennej, ohotnej i radosnej służbie Bogu, Ojczyźnie i Bliźnim.

Kiedy na ziemiach polskich zrodziło się w 1911 roku Harcerstwo Polskie — Gródek Jagielloński posiadał już swoją Drużynę Skautową, rozwijającą się pod serdeczną i troskliwą opieką ówczesnego nauczyciela gimnastyki, obecnie Naczelnika Sokola-Macierzy we Lwowie — prof. Ludwika Fedorowskiego. — Wichura wojenna, jak zresztą wszędzie, tak i w tym kresowym Gródku Jagiellu przerwała skautowe harce i niejednego powiodła w okopy, by przelewając krew w Legionach, — wykulał Nową Dolę Matce — Ojczyźnie. — Jak potoki miały lata wojny... Z pracy skautowej i ślad nie pozostał. — Młodzież gnuśniejąc zmechanizowanym krokiem szła z domu do szkoły, ze szkoły do domu i tak całymi latami... Nie miała bodźca do życia, ani też ochoty do jakiegś pożytecznej, a zorganizowanej pracy. — Konieczny był oddech. — Niebawem też nadszedł. — Oto na gruzach walącego się cielska trzech marstw zaborczych wyrastało młode Państwo Polskie, szła ku nim przężą i zgliszczą w aureoli bohaterstwa wyteśkioną — wymarzona Polska... Młodzież zrywała krepujące ją okowy gnuśności i bierności. — Rwała się całą mocą sił młodzieńczych do nowego, czynnego życia w Ojczyźnie, nie skowanej więzami niewoli, ale wolnej już i odrodzonej.

Oto geneza — oto narodziny Harcerstwa Polskiego w Gródku Jagiellońskim...

W pogodny, jasny dzień 3-go marca 1920 roku powstała w Gródku Jagiellońskim 1-sza Drużyna Harcerska im. króla Władysława Jagiellu. — Twórcą jej był druh Witold Krzyworączka. — On to wówczas jako uczeń gimnazjalny przepięknie ideę harcerską z Rzeszowa, gdzie dłuższy czas bawił, na grunt gródecki i tu spotyka dzielnych współpracowników w osobach Jerzego Kreinera i Zygmunta Kleszczyńskiego, którzy przy tworzeniu się młodej drużyny stają się jej współtwórcami. — Pierwszym drużynowym, który przy znacznej ich pomocy kierował przez pewien czas pracą harcerską na terenie Gródka był prof. Zeno Droba. — Następnie pracę jego kontynuują: Wiktor Malsburg, Zygmont Kleszczyński, Tadeusz Kleszczyński, Czesław Paluch, Jan Kopystjański, ostatnio zaś druh Andrzej Szczepankiewicz, który pracę tę obecnie prowadzi. — Wielkie zasługi około wychowania fizycznego w drużynie położył w pierwszych kilku latach niezapomniany Naczelnik Sokola gródeckiego Zygmont Zgodziński. — Za jego to czasów młodzież harcerska uczęszczała gromadnie na wieczorne lekcje gimnastyki, następnie dzieło to kontynuował Jego następca na tym stanowisku, prof. Ludwik Fedorowski, który powtórnice wtedy zetknął się z pracą harcerską w Gródku.

Portret twórcy Skautingu ANDRZEJA MAŁKOWSKIEGO

(wymiar 35x45 cm, cena zł 1-50 + koszt przesyłki)

Sprzedaje C. K. D. H. w WARSZAWIE i KA-DE-HA w POZNANIU.

Dziesięć lat pracy, to okres pełen szlachetnych porywów i pragnień, to nowa służba tak bardzo przemawiająca naszej młodzieży do serca i przekonania, to czas w którym najpiękniej krystalizował się charakter polskiej młodzieży gimnazjalnej w Gródku Jagiellońskim. — Drużyna harcerska była od pierwszej chwili swego istnienia tem zdrowym środowiskiem, do którego garnęli się chętnie ci, którzy poza normalnem uczęszczaniem do szkoły, pragnęli czegoś więcej dla zaspokojenia swoich umiowań intelektualnych i porywów duchowych. — Tu właśnie znaleźli źródło owych umiowań. — Tu miłe gawędy, tu niezapomniane wycieczki z wieczornem ogniskiem, tu wreszcie cały urok życia w myśli harcerskiej ideologii poznał ten, kto ku nam przyszedł i pojął nasz cel. — Dla tego byliśmy braćmi i dobrymi, szczerymi przyjaciółmi.

To też dziś, kiedy patrzymy na tę drużynę w perspektywie minionego Dziesięciolecia, możemy śmiało i ze spokojnem sumieniem powiedzieć, że okres pierwszego Dziesięciolecia przeżyła drużyna gródecka dobrze, po harcersku, ze zrozumieniem harcerskich zasad i nie zmarnowała włożonego na siebie obowiązku wychowania nowego pokolenia. Ta bowiem garstka, która idąc w życie, opuszcza jej szeregi, pójdzie zawsze drogami jasnych i pięknych wskazań harcerskich, które głęboko nosi w sercu przechowane. — Ludzie, którzy przetrwali w tej drużynie całe lata, a po opuszczeniu murów gimnazjalnych, pracują nadal w Harcerstwie, są ludźmi silnymi, zdającymi sobie jasno sprawę z tego, czem jest Harcerstwo w dobie obecnej i jakie jest jego znaczenie w życiu narodu. — Wiedzą o tem, że „jaka dziś młodzież, takim będzie naród”. — Oddają więc z pełnem zrozumieniem swą pracę i siły tej młodzieży, z której wyrosnie zdrowe społeczeństwo i jak Feniks z popiołów odrodzi się nowy, młody naród o starej, świetnej i rycerskiej przeszłości.

Ukochana Jedyńko Gródecka! Obyś wychowała dobrych i dzielnych ludzi, którzyby objęli wszystkie po kolei stanowiska w społeczeństwie; obyś oddała Polsce, co masz najlepszego i najbardziej wartościowego — wzór prawdziwego człowieka i prawdziwego Polaka!

W rocznicę Dziesięciolecia — Wy — Harcerze Gródka Jagiellońskiego — zwróćcie silnie szeregi i — stańcie się dumą i chlubą Waszego Gimnazjum, chlubą Harcerstwa i niezachwianą Przyszłością Naszej Ojczyzny!

Droga Jedyńko Gródecka! Nieś w sobie na przyszłe Dziesięciolecie pogodę i dobre czyny Twoich Harcerzy! Czuwaj!

Tadeusz Gryf-Kleszczyński
podharc mistrz

Echa ze Złotu.

Wielki Mongol sekretarz redakcji wraça z Pewuki z olbrzymim materiałem nie przewidując, że go ubiorą w mundur i przepędzą na ćwiczenia w Rawie.



ZAŚLUBINY Z MORZEM.

(Druhowi JÓZEFOWI HALLEROWI w dniu Święta Polskiego Morza).

Czy Ty pamiętasz, Druhu Generale,
Gdyś — wstecz lat dziesięć z morzem śluby brał?...

Hen — ku północy wód bezkresne dale,
Na bliskim brzegu huf rycerski stał.

Igralo słonko na junackiej twarzy
Żołnierzy szarych co ziszczali cud,
O którym naród jeno śnił i marzył:
Wolną jest Polska do Baltyku wód!

Stoczył się pierścień w fal błękitnych tonie —
Spełnione śluby. A po wieków wiek
Będą tu strażę pełnić polskie bronie —
Polskim jest oddać burszynie brzeg.

Wicher, Baltyku goniec i bohdanek
Tysiąc radosnych wieści we świat stał...

Czy Ty pamiętasz Druhu Generale,
Gdyś — wstecz lat dziesięć z morzem śluby brał?...

Wincenty Michał Bernasik.

ROCZNICA.

Było to w roku 1913.

Ostatnie promienie listopadowego słońca błądziły między drzewami miejskiego parku, gdy z ciemnego szpaleru wyłoniła się smukła sylwetka dziewczyny. — Krok jej szybki, nierówny, zdradzał wzruszenie i pośpiech. Zapięta szczerzej burkę na piersiach, zaszeleścił pod jej ręką zwój papierów... — Drgnęła i przyspieszyła kroku, jakby z obawy, że ktoś mógłby ten szeleść podchwycić.

Po chwili wyszła z parku i przeszedłszy jeszcze kilka ulic znalazła się przed jasno oświetlonym Dworcem. Ruch tu panował prawdziwie wielkowiejski. W drzwicach „hallu” prawie że otarła się o brata swego, poważnego maturzystę, który zdążył jej szepnąć: „Czuwaj! Haniu” i zniknął w tłumie. W jednej chwili Hania oprzytomniała. Ona wiedziała, co znaczy to słowo. Od 2 lat, kiedy po ciężkiej próbie, przyjęto ją nakoniec do tajnej drużyny

harc. im. Emilji Plater, przy byłej szkole Ludwiki (ucz. Dąbrowki) nieraz sły-
szała je sama i powtarzała innym.

Więc i teraz usłyszawszy magiczne powitanie, odczuła żywsze bicie serca
i cała zmieniała się w słuch i wzrok. Nie dostrzegła jednak nic podejrzanego,
zato błysnęła jej zdała kilka par oczu uśmiechniętych, pełnych zapału.

Któżby pomyślał, że oni się znają wszyscy, że w jednym celu i do jed-
nego śpieszą miejsca.

Z falą tłumem przedostała się Hania do przedziału III-ciej klasy i cicha
stała pod oknem. W głowie jej huczało od myśli, napozór jednak wyglą-
dała spokojna i jakby zmęczona. Ach! jakże ją korciło, żeby przekonać się,
czy nie zgubiła zwitku biało-czerwonych chorągiewek, któreniosła ukryte
pod burką, ale bała się zdradzić. Toż one dnia, ani godziny pewne być nie
mogły, każdą zbiórkę musiały odbywać gdzieindziej, a nie dawniej jak przed
tygodniem znowu „Rudy”, ten szpieg ohydny urządził rewizję u dchny Janki
ukryć przed jego zezowatem! chytremi oczami. Złość i żal napływały do
serca Hani na chwilę. „Czyż zawsze tak będzie!?” Ale już tłum westchnienie
i stara się uśmiechnąć, wszak dziś wielka „Rocznica”, trzeba być jasną i dobrą.

Donośny głos konduktora wywołujący nazwę stacji wyrwał ją z zam-
śnienia. Wsiadła, jak inni, ale i tu nie wolno im się znać jeszcze. Wąska
drożyna przedostała się Hania do zwałonego pnia sosny, przy którym nazno-
czono zbiórkę. — Przyszła pierwsza z zastępu.

Rozglądnęła się dokoła i siadła na pniu czekając na towarzyszkę. Już je
słychać zdaleka. Stumiony głos druchny Janki i objaśnienia Bronka. Już są
blisko. Hania stoi radosna i objaśnia, że wszystko w porządku. Jest ich osiem
najstarszych dziewcząt z drużyny, a między niemi dchna Janka Łakińska
i dchna Basia Łazarewiczówna i dużo innych nazwisk znanych i kochanych
w „Jedynce”. Bronek to brat Hani, który miał je doprowadzić na miejsce.
„To chyba jedna z ostatnich gromadek”, powiedział Bronek, „musimy się
bardzo spieszyć, by nie opóźnić uroczystości”. — Wyciągał więc nogi
i gnali przez las za Bronkiem, który pewnie posuwał się naprzód między
wynumkami sosnami i krzakami jałowca, tylko uradowana nocną wyprawą
najmłodsza Lola, zapatrzona w pogodne niebo, potykała się od czasu do
czasu o jakiś pniak zwalony, aż ją Hanka musiała wziąć pod swoją opiekę
i prowadzić za rękę.

Po kilkunastu minutach wydostali się na jasną polanę, otaczającą siną
taflę jeziora, na której w oddali migotały ognie. — To wyspa. — Z piersi
wszystkich wydobyło się westchnienie ulgi, a tu i łódź na brzegu. Stój! Kto
idzie? — Swoi! Czuwaj! odpowiedział Bronek. Siadają wszyscy, na wyspie
będą bezpieczni, bo wszystkie łódzkie są ukryte, więc nikt nieznamy dostać
się tam nie może.

Po kilku silnych uderzeniach wioseł wypływają na środek miesięczną
poświata wysrebrzonych fal i płyną jak strzała cicho, równo, ku ciemnym
konturom wyspy. — Przybili do brzegu, a tu już warta ich wita i nagli do
pośpiechu. Krzyknęli słowo powitania i zmieszali się ze swemi drużynami.

Na wyspie Góreckiego Jeziora, zebrała się cała zorganizowana młodzież
Poznania, dla święcenia rocznicy Powstania Listopadowego. Było ich około
tysiąca z różnych szkół i zawodów, zebranych dokoła wspólnego ogniska.

Twarze rozgorzałe zapalem, oświetlone czerwonym błyskiem ognia wy-
razały taki zapał, taką świętą chęć czynu, że zobaczywszy ich musiałeś po-
myśleć, że naród, który taką ma młodzież — nie zginie!... A jednak nie mają
swego kraju ci młodzi zapaleni, nie wolno im być narodem. Oto najświęt-
sze swoje rocznice muszą obchodzić jak złodzieje, w nocy, na bezludziu.

Smutne myśli przerywa cichy świst i komenda wydawana kierownikom
drużyn. W jednej chwili zapanowuje głęboka cisza. Ustawiają się w olbrzymi
krąg dokoła ogniska, z dumą patrząc na rozwijający się w wietrze, na praw-
em skrzydle umieszczony sztandar.

Na piersiach błyszczą krzyże, lilijki srebrne i biało-czerwone wstążeczki,
a oczy wszystkich utkwiwone w naczelnika. On do nich przemawia, przypo-
mina im, że są Polakami i że w ich rękę zbawienie Ojczyzny... Oh, czyż im
tego potrzeba, oniby za tę swoją ziemię krew wylał w potrzebie...

Słowa płyną w powietrze: „Kto z Bogiem, to Bóg z nim”. — On nie
dopusi, byśmy cierpieli więcej, niż znieść potrafimy. Nie traćcie nadziei
i w niebo wnieście serca. A dziś się cieszyć dzieci, niech was ta radość
pokrzepi i umocni. Pamiętajcie, że słońce poto zachodzi, by znów wzejść
nad światem. Od Was samych przyspieszenie tego wschodu zależy.

Wy jesteście Polakami, a „Polska nie zginie”.
Skończył mówić naczelnik, a po chwilowej ciszy, zabrzmiał głos piedzi,
potężny, szeroki, pieśni wolności — śpiewanej w niewoli: Boga Rodzico,
Dziewico, usłysz nas, usłysz nas!...

Długo, długo w noc obchodziła młodzież swoje święto. Najróżniejsze
deklamacje, przedstawienie wyjątków z Kordjana i Działów, zagrzewało ich
młode serca.

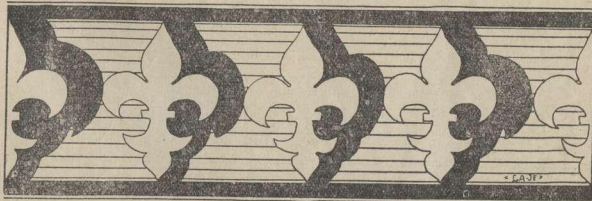
Pogoda była wyjątkowa. Noc ciepła, jak we wrześniu... Rwały się serca
do lotu, do walki za Najświętszą sprawę, do walki o przewagę ducha.

...Szary świt rozpędził ostatnie cienie nocy i ze zdziwieniem ujrzał ten
tłum młodych, kłęczących nad zgłiszczami nocnego ogniska. Część ich ro-
zeszła się już i rozjechała cicho, pojedynczo w okolice, a oni trwali rozmo-
dleni i czekali wschodu. — Zaróżowio się niebo i kilka promieni słonecz-
nych odbiło się w jeziorze, błogosławiąc kornie pochylone głowy.

Rozeszli się wreszcie smutni, ale pogodni.

Wszak teraz wiedzieli, że ich wschód już bliski — i szli go przyspieszyć.

Stoesselék.



JERZY OSIECKI.

DOBRY UCZYNEK.

(I). Łagodny o złotych odcieniach blask lampy naftowej rozlewał się po izbie, przechodząc stopniowo w półmrok, czający się po kątach i zakamarkach i rozkładający się w bezkształtnych, matowych cieniach. Gdzieś gdzieś tylko pęk promieni odbijał się jasno od wypolerowanych ostrzej toporków, czy łopatek, zawieszonych w długich rzędach na ścianie, lub od złotych ram, rzeźbionych pracą ręczną i nad wyraz misterna, lub od aluminiowych ganków, leżących gdzieś w kącie. Poza tem nad izba unosił się półmrok i cisza. Czasem tylko jeden lub drugi z siedzących za stołem chłopaków o spalonych wichrem i słońcem twarzach i pogodnych, wyrazistych oczach poruszył się niecierpliwie, chrząknął, albo spojrział na zegar i znowu pogrążył się w pisanie. Komenda drużyny pracowała. Godziny wlokły się jednostajnie w miarowych tykaniach zegaru, od czasu do czasu zgrzytując jakimś wybijał kwadrans jeden i drugi, podczas gdy mniejsza z wskazówek z istic nadludzką cierpliwością dochodziła do godziny dziewiętej, a trzy pióra skrzypiały wciąż na stercie narzuconych papierów urzędowych. Raz po raz to ten, to drugi chwylał pieczątkę drużyny i odbijał ją na ćwiartkach zapisanego papieru, odkładając je na bok, to znowu zagłębiał się w czeluściach bogatego albumu, albo przeszukiwał ostatnie rozkazy drużyny.

Wreszcie najstarszy drużynowy wyprostował się i przeciągając się na krześle zapytał:

— Tadek! Daleko jeszcze do końca. Towarzyszy o jasnych kędzierzawych włosach odpędzać!

— Właśnie koniec i to dosyć ciękawo.
— Jakto? A wylczyliście wszystko.
— Wszystkie.
— Wycieczkę?

— Tak.
— Obecność na zbiorcach?
— Tak.
— Bieg harcerski?
— Tak.
— Więc jakież są wyniki?

Tadek wziął do ręki rekopis i zaczął czytać.

Zastęp żubrów 123 punkty, zastęp Turów 98 punktów, zastęp Orłów 172 i zastęp sepów 164 punkty. Przyczem z zastępu Tu-

rów brakuje danych co do obecności na zbiorcach, bo dotychczas nie przyniesiono książeczki zastępowej.

— W takim razie te punkty tracą.
— Zresztą i tak mają małe szanse wtraćli Tadek.

— To prawda, ale obowiązkiem harcerza jest walczyć do końca i wyrwać, choć los się nie uśmiecha.

— Słuchajcie — rzekł nagle trzeci — byłem na zbiorcach zastępów, gdy ogłoszono trzy miesiące temu mistrzostwa. Ciekawie się wiara zachowywała. Zastęp Zubrów narobił wiele halasu, operując na wszystkie strony slosem frazesów. Tury jakby przeczuwały kleskę, ale nadrabiały miną, natomiast wśród Orłów i Sepów była zupełna cisza. Była to cisza przed burzą. Tu i tam zobaczyłem rozpalone twarze, błyszczące oczy, usłyszałem nieznaną szepkę, tu i tam wodzowie zastępów składał uroczyste słowo, że dołożą wszystkich starań, aby zastęp swój doprowadzić do zwycięstwa. I nic dziwnego, że dzisiaj potwierdzają nam to wyniki.

Dotychczas jednak Orły były i są — nie zwyciężone.

— Dzięki ogromnej pracy Mietka, które jego ambicja pod tym względem może być wzorem dla innych.

— Tadek. Na tym punkcie z tobą się nie zgadzam — zaoponował Szczesny.

— Jakto? — zaperzył się Tadeusz.
— Czy zastęp jego nie jest w najlepszej formie, czyż nie jest przykładem dla innych zastępów i jednym z wzorowych w całej Chorągwi.

— To prawda, ale wiemy, że dla tych powodów Mietek porzucił korepetycję, które dawały mu dość znaczne dochody i rzekł się godności prezesa w Sodaliji Marjańskiej. Osłepił go zaszczyt pierwszego zastępu w drużynie i żądza dokonania swego.

— Czyż ambicja jest czemś złym?
— Bez wątpienia nie, chyba że przeraża się w zarozumiałość i nie przeбира w środkach.

Co tu się kłóci — przerwał Andrzej. Te mistrzostwa i z innych względów zaczyna mi się nie podobać. Ta rywalizacja na każdym kroku, to zmaganie się ze sobą o każdy punkt, wyzyskiwanie błędów przeciwnika i dążenie do uwypuklenia własnych doskonałości, to niechęć do pracy zastępów pobitych i zbytnia psumość siebie zwycięzców, to wszystko coprawda podnosi poziom techniczny zastępów, czasem ożywia pracę, ale z drugiej strony przyży-

czają robić wszystko na punkty, a co najgorsze przyswajają się do tego, że bardziej zaciekle zastępy patrzą na siebie, jak dwa nieprzyjacielskie obozy.

Nagle rozległo się trzykrotne, energiczne pukanie.
— Wejsi!

Na progu ukazał się harcerz i stanowiący na baczność podał drużynowemu pismo.

— Ana, to od Orłów.

— Tak jest.

— Możesz odejść.

Andrzej rozzerwał kopertę i zaczął czytać półgłosem.
— Niemniejsem donoszę, że zastęp Orłów wyrusza jutro o godzinie 6-tej rano na trzyniodniową wycieczkę w celu naprawienia odległego o 17 km. mostu pod Białczem.

Czuwał!

Mieczysław Orliński — zastępowy.

— Ach! to ten most, co go Białka uszkodziła w czasie powodzi.

— Tam do djabła. To przecież poważna robota.

— No, ale jak Miś się wzięł do tego, to most będzie jak nowy.

Andrzej został i zastawiając okna rzekł:

— Tak. Teraz możemy być pewni, że Orły znowu chorągiewkę najwyżej na maszcie zawieszą.

— Takiej pewnością mieć nie można, znając Witolda — sprzeciwił się Szczesny.

Przecież mają przewagę w dotychczasowych zawodach, a jeśli chodzi o dobre uczynki, myślę, że nie będzie dwóch zdań.

— Przepraszam — przerwał Szczesny, ale uważam, że takie rozwiązanie sprawy, kryje pewne niebezpieczeństwo.

— Co chcesz przez to powiedzieć.
— Proszę was, jest taka sytuacja. Witęk, który tyle razy bezskutecznie walczył o pierwszeństwo, tyle razy ustępował z małą różnicą punktów, tyle razy miał nadzieję i doznawał zawodu, ten Witęk, taki ambitny i pracowity może się zniechęcić do pracy, którą na podobieństwo Szyfła wykonuje. To przecież jest jasne, że igrany z ogniem i to jest konieczne, aby nie dopuścić do pożaru.

Szczesny zapalił się i chciał dalej bronić sprawy Witoldowej, gdy znowu odezwano się pukanie i do izby wszedł harcerz z wszystkim sępem na rękawie.

— Pismo od druha zastępowego — rzekł i nie czekając odpowiedzi, wyszedł.

Wszyscy trzej skupili się przy lampie, odcyfrowując depeszę pisaną sztyrem z powodu obawy przejścia przez inne zastępy.

Donosił w niej Witold, że w dniu jutrzejszym wyrusza z zastępem na wycieczkę, a raczej łowy na dobre uczynki i prosi o sprawdzenie wykonanych robót.

— Widzicie — zatrzymał Szczesny — Witold się bierze na serio.
— Nie zdzierzył już — odrzekł półgłosem Andrzej.

— Wracając jednak do tego, co mówił przed chwilą Szczesny — odezwał się Tadeusz, muszę zwrócić uwagę, że przed wszystkim winniśmy oprzeć się na sprawiedliwości, eliminując wszystkie uboczne względy. Gorzej przecież byłoby i więcej winności zniechęcenia do zastępu Orłów, gdybyśmy tytuł mistrza, trzymając się do wódw Szczesnego, przyznali ich zwycięzcy konkurentom, tymbardziej, że wszyscy w całej drużynie wiedzą, że jeżeli ktoś, to Orły są najbardziej godnie zwycięstwa.

Słusznie — rzekł Andrzej — Szczesny coprawda w niektórych punktach ma rację, ale sprawiedliwość nie może być ślepą, zwłaszcza w Harcerstwie. A zresztą czekajmy końca.

Noc już zapadła zupełnie i czarna otchłania zaglądała przez szyby, a mała wskazówka zroblała znowu kawał drogi na tarczy zegara, gdy światło w harcówce zgasło, a wypływający na horyzont księżyc wcisnął się srebrną smugą przez szczeliny niezbyt starannie zastłoniętych okien, ślizgając się w zależności od swej wędrowki ze złotych ram na aluminiowe ganki. (Ł. Ł.).

Wspomnienia Jamborowe.

CZĘŚĆ II.

W Arrowe-Parku.

Arrowe-Park — „park strzał” — jakbyśmy powiedzieli po polsku, posiada wiele, bardzo wiele obszernych pól. Ponieważ tych pól jest przyltem daleko więcej niż drzew — nie trudno było pomieścić tam ogromne 60-cio tysięczne miasto namiotów.

Cały obóz jamborowy dzielił się jakby na dzielnicę na t. zw. podobozy, których było osiem, oznaczonych różnymi barwami, a to: żółta, zielona, brązowa, czerwona, niebiesko-biała, żółto-biała, zielono-biała i brązowo-biała. Myśmy rozbili swoje płótno w 5-ym podobozie (5 sub. Camp Blue and White) mając za najbliższych sąsiadów Siam i Jamajkę, a naprzeciw obrzynmy trybuny i arenę do popisów plein'air'owych.

Każda harcerka i każdy harcerz powinni prenumerować „SKAUTA“!

Mimo wielkich przestrzeni — było troszkę ciasno poszczególnym narodom i nic dziwnego. Nie spodziewano się tak ogromnej liczby uczestników. Obliczono po 50-ciu z każdego kraju, a tymczasem jak na otwarciu zlotu opowiadał Baden-Powell — jedynemu krajowi po drugim donosił na zaproszenie, że przyjdzie 50 skautów, ale oprócz tych jeszcze 500. A więc Francja przysłała 2400 skautów, Ameryka 1500, Węgry 850. Polska pod względem liczebnym zajęła 7 miejsce, dając przed sobą pierwszeństwo jeszcze tylko Danii, Belgii i Holandii. Ogółem reprezentowanych było 40 narodowości, wśród których wyróżniali się strzelem Amerykanin (brzydkie buraczkowe bluzy w brunatne pasy) Indusi (w zielonych zawojach), Polacy (w rogatywkach i z krawkami miast krawców), skauci z Palestyny, Egiptu (w burmuscach i fezach), Siamczycy (w granatowych kapeluszach z żółtymi rozetkami przy podgiętej kresle), Australczycy (z czarnymi strusimi piórami). Węgry (z białymi kłami roslinami przy kapeluszu), Belgijczycy (w skórzanych kurtkach) nie mówiąc już o szkotach w narodowych spodniczkach, kosznookich Japończykach i czarownicach Muznynach.

Jamboree nie zaczęło się pomyślnie. Baden-Powell — jak sam mówi — jest mistrzem od kąpieli i zawsze doprowadza ze sobą deszcz. Zaczął też ten deszcz padać i padać z prawdziwie angielską flagą i wkrótce cały Arrow-Park przemienił się w jedno wielkie bagnisko.

Skauści brnęli w ten lepkiem błocie powąjże kostek, bo cóż mieli robić, ale dziwna rzecz, że taka pluta nie zrażała zupełnie Anglików, którzy mimo dość wysokich opłat (wstęp 1 sh*) licznie odwiedzali obóz. U nas w takich warunkach pies by się nie pokazał. Prawda, że wiele gości miało gumowe, wysokie buty i parasole — ale było wiele pań (nie mówiąc już o panach), które w mesztagi szły przez to rozmołkłe i lepkie bagno i to z takim usmiechem i swobodą, jakby błota wogóle nie było. Widziałem, jak się ludzie sypali na śliskim błocie i wstawiali usmarowani, jak nieboskie stworzenia, a mimo to nie robili z tego tragedii, narzekali, owsem, często śmiali się nawet wesoło z przygody.

I nie można tego kłaść (jak chcieli niektórzy) — na karb przyzwyczajenia, bo na ogół całą Anglię można przejść podczas największej niepogody niemal suchą nogą. Doskonale asfaltowane drogi i gościniec prze-

cinają kraj cały wszzerz i wzdłuż, a są tak gładkie i mocne, że automobile i motocykle toczą się po nich jak po stole. Wozów i koni prawie nie widać.

Już u wejścia do Arrowe-Parku stały całe szeregi picuobutów, z pełnemi wiadrami wody, w której oplukiwali obuwie swoich klientów z lepkiego błota. Zaraz bowiem za bramami terenu jamborowego, drogi były prawie suche, a w każdym razie bez kałuż i błota.

Ale nie uprzedzajmy wypadków. Zamierzam moim jest bowiem przedstawić tutaj cały przebieg jamboree, a choć od początku tych wspomnień posługuję się tylko pamięcią i piszę tak po gawędziarsku t. zn. to, co mi ślina na język, a pamięć na pióro przyniesie — to jednak, aby się nie zgubić w tym lesie przeżytych wrażeń i powodzi wspomnień, muszę przyjąć jakiś system, a w tym wypadku najprościej będzie, jeśli za nitkę Arjandów posłużę mi się chronologią. Zaczynam więc od ostatnich dni lipca, w których poczęły się zjeżdżać narody i rozbijać obozowiska na wyznaczonych oddawna miejscach.

Dnia 30-go lipca o godzinie 10-tej przybyliśmy i my do Birkenhead. Cała stacja była udekorowana flagami obcych państw ze wszystkich części świata. Pociąg za pościągami przyjeżdżał i wyrzucał z wygodnych, wyszczelonych obitych wagonów 3-iej klasy ogromne rzesze skautów. Wsiadamy wraz z osobistym bagażem na piętrowe, wysokie autobusy i witani owacyjnie przez mieszkańców, jedziemy ulicami miasta do pobliskiego Arrowe-Parku.

Obóz nasz rozbiłamy sprawnie i szybko, tylko za ciasno jest nam na wyznaczonym terenie. Sznury naszych brunatnych namiotów zachodzą na siebie. Muzyka nasza zaczyna grać, wokół nas zaczynają się gromadzić obcy harcerze... Przystuchują się muzyce. Przypominam sobie jednego starszego chłopaka w marynarskim berecie (widać jakiś „Wilk morski”), który z usmiechem ma twarz i fajkę w gębie przypatrywał się z zajęciem naszej zabawie. Naraz ktoś z naszych zawołał: *Polish scouting no smoking!**) a ponieważ fajeczasz tylko z usmiechem pokiwiał głową, ale fajki z zębów nie wyjmował, podszedł do niego i zwrócił mu „grzeczna” uwagę, że w polskim obozie palić nie wolno. Gość w berecie popatrzył wzrokiem zdziwionym, zmieszal się, wyjął fajkę, zgasił i schował do kieszeni, ale równocześnie i usmiech znikł z jego twarzy. — Tak się rozpoczął nasz występ na Jamboree.

(C. d. nast.).

*) Harcerstwo nie pali tytoniu.

Echa ze Zlotu.



Na II-gi Złot Narodowy Nasz Skaut przybrał strój galowy A „Skautowy” kiosk na Złocie, Podziwiała całe krocie.

Tylko ludzie źli, naiwni, Uśmiechali się doń dziwnie Oczerniając bez fraszunku Kiosk — jak widać na rysunku.

Z codziennych tragedii pewnego indywiduum w Komendzie Chorągwi.

(Tylko dla grzecznych drużynowych).

Do lokalu Komendy Chorągwi wpadł zasapany ze zmęczenia (przecież III piętro, a winda ma 77 schodów) druh od protokołu podawczego, usiadł na krześle, chwilę zamyslił się, bo jeszcze miał w uszach pełno rozmowory z sali XIV (vide starzy „uniwerek”) potem z przerażeniem hupnął oknem na stos poczty, jaki nagle wyrósł mu przed nosem, ten różnemi kolorami kopert krzyczący stos podziwiał zabiwaniem na istic filozoficzną zadumę naszego pana, otrząsnąwszy się z koszmarnych jak starzy „uniwerek” myśli zabrał się do pracy.

Zjączwał stół pod uderzeniami sążniste rozklekotanej pieczęci wpływów i stos pism znikal powoli w otwartych szufladach referentów. Nagle stół przestał jęczeć i straszliwy grzmot spadającej na ogólnie ze strachu pisma pieczęci ustał, czyżby sprawca loskotu omłdął z nadmiaru harmideru, czy też może i z tym duchom było jego piekielnego urzędowania za wiele i postąpił swoją kością siostryczę, by go uciszyła. — O nie! ani jedno, ani drugie, ale jednak coś się stało temu panu: siedzi, a raczej wierci się na krześle i z miną analfabety ogląda jedno z pism, zapisany ćwierć-arkusz skacze w rękach druhu od protokołu, raz do góry głową to znowu do góry nogami (terminologia z „Anatomji ćwiartki papieru”), po chwili nikczemna postać tego urzędnika podniosła się nerwowo z krześla i truchtem popędziła do „ćwierć-lokalu” administracji Skautu, tutaj ochryplym głosem żądała od administratora Skautu silnych „steigerowskich”, których tenże używa po to, by mu się wydawało, że fundusze Skautu są wielkie, ale i długi wielkie „wielgachne, a może jeszcze większe” (trudno, ma on już takie okulary). Jednak mimo założenia cudownych szkieł, mina naszego druhu ani trochę nie „odtąjała” z głupiego wyrazu, widocznie coś mu się zaczęło w łbie, podgrzewał potem to tajemnicze pismo nad przygodnym primusem i pewnie myślał o średniowiecznych torturach, a mina mu wciąż głu-
pliała i głupliała.

Aż w obawie przed zupełnym ogłupieniem tego bardzo „solidnego” współpracownika K. Ch. inni pracownicy, teje instytucji przyszyli mu z pomocą i oto co się okazało, rzecz całkiem prosta i w zdrowej móżgowicy „zmieszczalna”; przyszło pismo, najwyk-
lejsze sobie pismo i czego tam nie było: prosby o krzyże harc., o zwolnienie z Z. H. P., wnioski na nominacje i t. d., i t. d. jednym słowem wszystko, co tylko kartka papieru

*) Biety były w kształcie krąglików teldarowych, codziennie w innym kolorze, zawieszonych na sznurku i przepiętych od guzika przy płaszczu, względnie do dziurki w butonierce.



pomieścić w sobie może, a na samym końcu było wesole sprawozdanie z oplatka, nie było tylko rzeczy tak mało ważnych jak: podpisu drużynowego, pieczęci drużyny i nazwy środowiska.

Drużynowy nazywał się najpospoliciej w świecie: „Czuwaj“ z wykryznikiem (pewnie był dobrym krzykaczem, więc złotowie wycia nie poszły na marne) a drużyna i miejsce nadania zostały nieznane, jak sam nasz „Czuwaj!“ — Wzięto kopertę w obroty, a świetny dedektyw od wychowania fizycznego „zeby zdrow być“ napróżno siłił się, by odczytać zamazaną pocztową pieczęć i mimo że potem „protokoł podawczy“ weszły swym czujnym nosem w kopertowych czeluściach, to jednak i to nie pomogło, bo zamiast by pachło powietrze danego środowiska (próbki są w K. Ch. przywiezione przez lustratorów), czuć było ekstrakt z much, który służył zamiast atramentu. Pochodzenie pisma pozostało nieznane, jak nieznane są „strachy obozowe“, jak niezbadana jest przyczyna odwiecznie przekurzonych kasz obozowych i jak nieznanym jest powód nocnych alarmów. Nieznane pismo poszło do koszowego rejestrowa (gdzie też i spocząć powinien niejaki tragiczny artykuł, ręką redaktora tam wlatującym).

I znowu huczata ogłuszającego pieczęć i znowu stos pism malał, jak porcja smakowitego ryżu ze śliwkami (wrócić się te czasy!) ale potem znowu... stop! czyżby ta sama historia? O nie! tego byłoby za wiele, a przecież jest śliczna, jasna jak dziura w namionie zasada: *varieta delectat* (po matematyczno-przyrodniczym: od jednostajności dostaje się skretno flaków w głowie). Tym razem wszystko było w porządku i treść pisma była znośnie ułożona i nie było ścisłu od nawalu spraw i podpis był i pieczęć była i nawet było można, chyba po kuracji otuszającej, gdyż w przeciwnym razie wesole formatowe pismo mogłoby tańczyć niemodnego już charlestona, a że harcerstwo nie znosi u siebie tańców zakazanie-niemodno-modnych, więc, by się nikt nie zgorszył, pismo zwrócono do właściwego środowiska, aby je powiększono na papierze „Alfa-brom“.

Ale już Was mam kochane chłopaki piszące. Będzie się uczył grafologii i chemicznej analizy atramentów (plus muchy?), będzie znał na pamięć wion powietrza danego środowiska, a wtedy nastana błogie czasy, każdy będzie się mógł nazywać „Czuwaj!“ i mimo to nie będzie dla mnie Gallem Anonimem, a specjalny mikroskop umożliwi odczytanie pisma najmniejszego choćby formatu.

T. S.

WILK NIEZŁOMNY.

Co robić w zimie?

(W POLE...)

(II). Nie powiem, by pracą w tak waznej dziedzinie, jak polepszenie finansów drużyny, była może nieodpowiednia, owszem, jest konieczna. — Praca w warsztatach, urządzanie imprez dochodowych, wszystko to jest chwalebne, ale dlaczego nie mielibyśmy pójść w pole? Przecież tyle słońca mamy teraz, powiadają nawet, że w zimie mamy wiosnę. Gdzieś tam niedawno zbierano grzyby i borówki. Dlaczego więc, koniecznie całą zimę, która właściwie nie jest prawdziwą zimą, mamy gnieździć się w świetlicach?

Prawda, że chłopcy od czasu do czasu idą na lód, na narty, na sanki, ależ to przecie zupełnie co innego jest iść samemu lub we dwojkę, a co innego całą gromadą, gdzie jest dużo ruchu, gwaru i śmiechu. Tam to, przy zabawie, harcerze zzywają się ze sobą, łączą się mocnymi więzami; chłopcy w zabawie, w pełni zadowolenia, do wszystkiego mają ochotę, do wszystkiego się zobowiązują, odczuwają wtedy najlepiej siłę gromady, czemu przeto nie wykorzystać takich chwil?

Ruch na świeżem powietrzu posiada wielkie znaczenie dla wychowa-

nia fizycznego, o którym dziś się tak wiele mówi i pisze, a ile jeszcze będzie się pisało? A o naszym sławnym humorze mamy zapomnieć?

Cóż, na przykład powiecie o wycieczce do lasu? Tam mnóstwo tropów i śladów wije się, tworząc najrozmaitsze figury, które dla wprawno oka są księgą otwartą. Gdzież biskop może lepiej nauczyć się poznawania śladów niż na śniegu? (co prawda, może to jeszcze skutecznie nie błoćcie, lecz to ostatnie niekoniecznie pociąga ku sobie. Ja tam już wolę śnieg). Ileż radości ma młody wilczek, kiedy może czytać tę „żywą gazetę“, częstokroć bardziej zajmującą o drukowanych.

Wśród gładkich, wyśnieżonych pól mknie zaprzęg, a za nim przycepiłony, długi i ruchomy wąż sanek. To harcerze urządzili sobie kulig. — Dźwięk dzwonek, skrzyp płoz, wesoly rozgwar i śmiech, płyną hen, daleko, niosąc piecuchom powiew świeżości. Skry spią się ze śnieżnych gwiazdek i z ocz roześmianych. Gdy pomocznicy, lecz weseli, wracają do domu, rozsiewając w ciepłym mieszkaniu zapach chłodnego powietrza, opowiadają rówieśnikom przeżyte przygody, wyolbrzymiając je nieproporodopodobnie w chłopięcej fantazji, to raz wraz, jakieś młode serce żywiej zabije, odezwie się zew młodości — i już więcej druhów mamy w naszym gromie.

Więc dalej! pójdźmy w knieję, na tropy! Miejszy jak najwięcej słonecznych dni! — Niechaj zadźwięczy chociaż piosenka:

„... na lów, na lów!
„Towarzyszu mój!“



Kronika Wileńska.

W ostatnich miesiącach życia harcerskiego w Wilnie, można zanotować kilka ważniejszych wydarzeń. I tak w dniach 7 i 8 grudnia r. ub. odbył się Zjazd drużynowych obu Chorągwi oraz Zjazd Oddziału Wil. ZHP. W sobotę, dnia 7-go po południu przyjeźdni składali sprawozdania z pracy na prowincji. Wieczorem odbyła się u J. E. Ks. Biskupa Bandurskiego, Przewodniczącego Z. O. miła herbata urozmaicona stosami ciastek oraz występami poetów i aktorów harcerskich.

W niedzielę, 8-go rano ks. Biskup odprawił w harcerskim kościele św. Michała Mszę św. i wygłosił już zawese natchnione kazanie, poczem w Auli Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorygo otworzył uroczystie Zjazd Oddziału, powołując na przewodniczącego p. Wojewodę Raczkiewicza, a do Prezydium szereg dostojników miejscowych. Po przemówieniach powitalnych rozpoczęły się właściwe obrady Zjazdu.

Sprawozdania przyniosły dużo wiadomości o coraz głębszej pracy w Województwie Wileńskim i Nowogrodzkim i o coraz donioślejszej roli, jaką harcerstwo na kresach wypełnia.

Atrakcją Zjazdu był odczyt o Jamboree p. t. „O drugiej Wieży Babel“, doskonale wygłoszony przez dra ph. Wasilewskiego i nadany następnie przed mikrofonem wileńskiego radja.

Sprawozdania z pracy drużyn przyniosły dużo ciekawego materiału i wykazały duże wyrobienie kilku środowisk. Przoduje oczywiście Wilno. I tak Błękitna Jedynka robi duże postępy w obozowaniu wodnem. Zbiera tabor, dostaje pieniądze na zagłówek, Siódemka im. J. Jasinskiego, wyrobiła sobie swoiste metody pracy w trzech gromadach. Program roczny brzo-

obszerny, każdy otrzymuje minimum pracy do wykonania i stopni do osiągnięcia.

Czarna Trzynastka im. Z. Czargo może poszczycić się wspaniałą izbą zawieszoną kilimami miejscowemi, wielu dyplomami pierwszeństwa (zdobytego przed 8-miu laty i utrzymanego dotąd), fotografiami z licznych wodnych i lądowych wypraw i t. d. a także trzema pierwszymi miejscami zdobytymi na Złocie w Poznaniu. — Drużyny te zaliczane stałe do kategorii A, prowadzą wzorową gospodarkę, stale powiększają ilość namiotów oraz innego sprzętu obozowego, także bardzo obszernie uwzględniają p. w. i w. f. uwzględniając zbiorowe kursy łucznicwa, narciarstwa i t. d.

Z innych drużyn wymienić trzeba 4-tą, im. Poniatowskiego, bardzo pracowitą i żywą, a odznaczającą się szczególnie miłym obejściem i dobrym tonem, a także i 9-kę im. Syrokomi prowadzoną przez medyka, który doskonale umie dawać „na przeczyszczenie“ i na ozywienie.

Na prowincji ilość drużyn się zwiększa, powstają w najmniejszych osadach nadgranicznych, w szkołach i zakładach przemysłowych, gromadząc uczniów, wieśniaków i robotników. Uznanie należy się 2-giej Nowogrodzkiej, 1-szej Głębockiej, b. pomysłodawcy w organizowaniu tygodni, obozów oraz w zdobywaniu bogatego inwentarza, a także całemu hufcowi Nieświekiemu, który ma budować stanicę za otrzymane od Ks. Radziwiłła pieniądze. — Wyżej wspomniane drużyny istnieją przy gimnazjach, mają więc wielką opiekę od szkół i władz, jednak i z pośród drużyn pozaszkolnych wiele zasługuje na uwagę, że wymienimy na Złocie rzemieślnicze i fabryczne w Niemińcu.

Ostatnio powstało kilka nowych drużyn próbnych, mogących rokować

nadzieje, jakoto w Wilnie, w Trokach i innych miejscowościach. W roku bieżącym program prac Komendy Chorągwi przewiduje dokładne wizzytowanie wszystkich drużyn, w celu ujednolicenia w nich systemu pracy, całej gospodarki, skarbowości, administracji, ponadto szereg odpraw, zjazdów, kurs o poziomie próby na podharcemistrza, szkolenie drużynowych w ciągu całego roku, tak że można się spodziewać znacznego podniesienia się pracy w Chorągwi. Przyczynią się do tego niezawodnie także liczne kursy z wychowania fizycznego, narciarskie, konnej jazdy, lekkiej atletyki i t. d., organizowane przez ośrodki W. F. przy pomocy nowopowstałych Kół Przyjaciół.

Niewątpliwie także dzięki pomocy wojska uda się wszystkie obozy tegoroczne zesrodzować w okolicach Wilna na terenie K. O. P. i wprowadzić tam żywą pracę kulturalno-oświatową.

Dodatnim faktem stałe tu obserwowanym jest przybywanie harcerzy studentów do pracy, a większa ich ilość wytworzy niechybnie Wileński harcerski Klub Akademicki, lub odpowiednie Koło starszoharcerskie. Zaczekaj jego już istnieje jako „Gromada Słonecznego Szlaku“, złożona ze starszyny męskiej i żeńskiej pod przewodnictwem dha Puciaty, zbierająca się co pewien czas na poważne dyskusje i wesole zarty, oraz na słuchania „Słonecznika“, bardzo dowcipnie redagowanego przez dha Wasilewskiego.

Zaczyna żyć wesóło muza harcerska. Poezje, humor, piosenki, śpiewają jak z rękawa. Podobno projektuje się hućne maskarady, szlichtady, obozowiska na śniegu, ale o tem zapewne napisze w swoim czasie Redakcja „Słonecznika“ w daleko weselszym niż ten artykuł tonie.

W. U.

Kronika sportowa.

Harcerski Klub Sportowy we Lwowie komunikuje, że w turnieju piłki siatkowej o mistrzostwo Hufca męskiego, brało udział drużyn 7, rozgrywając 82 meczów. I miejsce 12 pkt. zdobyła (po raz drugi) „5 lwowska“ dotąd nie przegrywając średniej gry; II m. 9 pkt. „5 lwowska“; III m. 7 pkt. „7 lwowska“.

Wyniki zawodów w sportach wodnych na II Złocie Narodowym Harcerzy.

1. **Sztafeta na kajaku** (zastęp 8 harc., 1 km., na Warcie). Nagroda przechodnia Z. O. Wielkopolskiego. Miejsce I — Suwałki (3'10, 2"); II — Wilki Morskie, Poznań; III — Łowicz; IV — Wilno.

2. **Pływanie zespolone z przeszkodami na Warcie** (zastęp 8 harc., 1 km). Nagroda Z. O. Wielkopolskiego. Miejsca: I — Wilki Morskie, Poznań (4' 47, 6"); II — Suwałki

3. **Sztafeta pływacka** 8x50. Nagroda P. W. K. Miejsca: I — Suwałki, II — Wilki Morskie, Poznań.

4. **Pływanie 50 m.** Styl dowolny, dla harc. do lat 15-tu. I m. — Rossowski, Lublin; II m. — Świrczewski, Pruszków; III m. Zb. Olejski, Ursynów.

5. **Pływanie 100 m.** Styl dowolny, dla harc. do lat 15-tu. I m. — Porankiewicz, Poznań; II m. — Dobrowolski, Przemyśl; III m. — Rogaliński; IV m. — Wojciechowski

6. **Pływanie 100 m.** Styl dowolny, senjorzy. Miejsca I — Lechowski, Ursynów; II — Lisiecki, Bydgoszcz; III — Tabisz, Lwów.

7. **Pływanie 400 m.** Styl dowolny, senjorzy. Miejsca I — Lechowski, Ursynów; II m. Lisiecki, Bydgoszcz; III m. Bilan, Przemyśl.

8. **Szoki.** I m. Lechowski, Ursynów.

9. **Pływanie indywidualne.** Nagroda Z. O. Wielkopolskiego. I miejsce — I. Ursynowski Harc. Druż. Żegl.

Organizację II Narodowych Zawodów Łuczniczych powierzył Harcerstw Polski Zw. Łuczniczy; komisarzem głównym zawodów został h. por. Leśniewski (G. K. M.)

Harcerskie Sekcje Strzelecko-Łucznicze, rejestrowane w G. K. M. zostały w międzyczasie wzięte h. r. przyjęte na członka Polskiego Związku Broni Małokalibrowej, Delegatem Z. H. P. do Zarządu P. Z. B. M. jest dh por. Julian Leśniewski.

W II Okręgowych Zawodach Strzeleckich w Łodzi, które odbyły się w dniach 9—11 sierpnia b. r. — w strzelaniu na odległość 50 m z broni kal. 22 z postawy leżącej do tarczy bezliczbowej 20 < 12 cm zajęł I miejsce dh Aleksander Brekker (Z. H. P. Tomaszów) uzyskując 339 pkt na 400 możliwych.

Tytuł Mistrza m. st. Warszawy na r. 1929 w strzelaniu z broni długiej i krótkiej oraz nagrodę wodną im. Harcerskiego Klubu Strzelecko-Łuczniczego „Ryngart harcerski“ w klasyfikacji stowarzyszeń zdobył Związek Strzelecki Warszawa.

Harcerze Wojskowi! Zgłaszając się swój udział do „H. K. S. Ł.“ (sekcje i kół strzeleckie G. K. M., I. W. Dr. H., 15 W. Dr. H.) który jest już członkiem Pol. Zw. Broni Małokalibrowej — na podstawie Dz. Rozkazów M. S. Wojsk. Nr. 26/29 poz. 237 B. Pers. 115.160-1.

Referat wychowania fizycznego przy Kom. Hufca Lwowskiego, rozwija coraz żywszą działalność, organizując rozmaite zawody sportowe, jak: saneczkowe, narciarskie, łyżwiarskie, dalej gry ruchowe, a mianowicie siatkówka, koszykówka, piłka ręczna i inne, przyczynia się do stałego rozwoju sportu wśród młodzieży harcerskiej.

Największym zainteresowaniem cieszą się rozgrywki w siatkówkę o mistrzostwo Hufca. Do walki o tytuł mistrza za rok 1929 stanęło siedm drużyn. Mistrzostwo zdobyła 5-ta lwowska przy 24 pkt. Żelaznym już vice-mistrzem została „szóstka“ 18 pkt. Trzecie miejsce zajęła 7-ma lwowska 14 pkt. Dalej idą: 3-cia lwowska 10 pkt., 4-ta lwowska 10 pkt., 1-sza lwowska 6 pkt. i 11-ta lwowska 2 pkt. Do klasy „B“ spadły wice „jedynka“ i „jedynka“. Klase „A“ stanowią obecnie pięć pierwszych drużyn.

W świetlicy 1-ej lwowskiej odbył się turniej ping-pongowy o mistrzostwo Hufca lwowskiego, który dał następujące wyniki w rozgrywkach drużynowych: 1-a lwowska, 5-a lwowska, zespół K. H. „szóstka“. Do rozgrywek indywidualnych zgłosiło się ogółem jedenastu zawodników. Rezultat ostateczny: 1) dh Jurkiewicz, 1-a lwow., 2) dh Jagiello, 5-ta lwow., 3) dh Diener, K. H.

W najbliższym czasie odbędzie się turniej szachowy o mistrzostwo Hufca.

H. K. S. „Czuwaj“ — Przemyśl, zawody hokejowe.

H. K. S. „Czuwaj“ — Polonia 1:0. Nowością dla Przemyśla były pierwsze pro-

Od ilości prenumeratorów zależy dalszy rozwój pisma, dbajcie o nie.

pagandowe zawody hokejowe między Polonią a Czujawiem, które się odbyły 26 lutego na torze lodowym Osrodka W. F. zakończono zasłużonym zwycięstwem harcerzy 1:0 (0:0). Z powodu nieodpowiednich warunków atmosferycznych gra sama wzięła uciertała. Początkowo przewagę miała Polonia, później nastąpiło wyrównanie.

16 II. Czujaw — Polonia 1:3. Zawody rozegrano na doskonałym stawie podwiskim. Grę prowadzono ze zmieniającą się wagą, przyczem porażkę harcerzy uważać należy za niezaskóbną. Sedzia nieudolny i stronniczy dla Polonii.

18 II. Czujaw K. S. 38 pp. 2:0 posiada zespół hokejowy silniejszy od Polonii. Mimo tego uległ ładnie grającej drużynie harcerskiej, dla której obie bramki zdobył Robiczek.

Sport luczniczy: W II Narodowych Zawodach Luczniczych zajął Z. H. P. drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji, podobnie w zawodach „O plakietkę P. W.” zdobył reprezentacja Z. H. P. drugie miejsce, a dh Jan Jendrach uzyskał 197 punktów na 200 możliwych. Harcerskie Zawody Lucznicze zorganizowały Kielce, Chor. Wileńska, i Warszawa. Kolej na inne Chorągwie.

W Polsce posiadamy następującą ilość boisk piłkarskich: Śląsk 93, Wielkopolska 49, Małopolska Wschodnia 35, Małopolska Zachodnia 31, Warszawa 17, Pomorze 16, Kielce 14, Wołyń 8, Białystok 8, Wileńszczyzna 6, Lubelskie 5, Polesie 4.

— Przygotowane na małe wakacje ogólnozwiązkowe harcerskie zawody narciarskie nie odbyły się z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

— Dnia 16 b. m. odbyły się w Warszawie związkowe harcerskie zawody saneczkowe.

— Obecnie mijają termin ukończenia korespondencyjnych związkowych harc. zawodów tyżwiarzskich.

— W pierwszej połowie marca odbędą się II korespondencyjne zawody strzeleckie we wszystkich dr-nach męskich, jako przygotowanie do Centralnych Związkowych Harcerskich Zawodów Strzeleckich, jakie zostaną przeprowadzone w połowie maja w Warszawie.

ZAGADKA.

Wilczek do harcerza. Druha jaka jest różnica między stoniem a muchą.

Harcerz: Mucha woła o stoń...

Wilczek: A nie. Bo mucha może siedzieć na stoniu, a stoń na musze nie.



Ze świata skautowego.

W czasie od 5-20 lipca odbędzie się w Foclesse (Anglia) Międzynarodowa Konferencja Skautowa żeńska. Centrum dla wyszkolenia instruktorek skautowych Wschodniej Europy został Dworek Cisowy w Sromowach.

Międzynarodowy Zlot Skautów wodnych odbędzie się w sierpniu 1930 r. w Antwerpii, a Międzynarodowy Zlot Starszych Skautów w sierpniu 1931 r. w Kandersteg (Szwajcaria), gdzie znajduje się specjalny Dom Skautowy.

W Rumunii skauting doczekał się wybitnej opieki rządowej. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie o ważności i wartości skautingu. Mundur skautowy uznano za równoważony ze studenckim. Książę regent Mikołaj, który został zamianowany naczelnym skautem Rumunii zwrócił się listem otwartym do rodziców, by dzieci ich należały do — organizacji „narodowego zdrowia”.

Tragiczny wypadek miał miejsce w Angielskim mieście Galingham. Młanowiec na cele dokroczyne miał się odbyć popis gąsienic pożaru przez skautów i kadetów morskich. W tym celu wystawiono drewniany budynek, który miano zapalić. Niestety budynek zapalono przedwcześnie, a w oczach rodziców, którzy bezradnie musieli patrzeć sponieważ 12-tu młodych chłopców.

Więźniowie skautami. Z najnowszej książki „Skauta Naczelnego” dowiadujemy się, że w Ceylonie i Indiach zastosowano skauting do młodych więźniów. Drużynowym jest zarządca więzienia. Dyscyplinę utrzymuje Rada drużyny, a program skautowy doprowadzono do takiego szczytu, że niedawno pewna ilość więźniów wyszła bez strachu na wycieczkę, wyznaczoną przy próbie na I. stopień.

Z Z. H. P. za granicą.

— Harcerze nasi w Paryżu poświęcili onegdaj sztabur swój drużyny wojskowej H. W. Chaptala, ambasadora R. P. Chłapowicz, generałów Niessel'a i Heuris'a, oraz licznych przedstawicieli kolonii polskiej.

— Dnia 2 lutego b. r. odbyło się w Bytomiu Walne Zebrań Harcerstwa Polskiego w Niemczech, przybył też z Berlina p. Kwiatkowski Naczelnik Z. H. P. w N., z Katowic p. W. Jordanówna, Przewodnicząca Z. O. Harcerstwa Śląskiego, z Opola p. Tabernacki, p. Aulich z Gliwicy i wielu innych.

Zebrańie zajął p. Witczak dotychczasowy Przewodniczący Z. H. P. w N. poczem przemówienia powitalne wygłosili p. Jordanówna, p. Tabernacki, p. Aulich. Sprawozdanie kasowe i Zarządu złożył dh. Powiecka, następnie sprawozdanie z pracy w drużynach i hufcach przedstawił dh. Naczelnik I. dh. Witczek. Po wysłuchaniu wypracujących sprawozdań i ożywionej dyskusji, przyjęto wniosek Komisji rewizyjnej i udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu w składzie następującym: Przewodniczący p. Powolny, zast. p. Aulich, sekretarz p. Powiecka, zast. p. Smerczek, skarbnik p. Wittek, zast. p. Dłubacz. Komisja rewizyjna pp. Witczak, Kachel, Piernikarczyk. — Sad honorowy pp. Urbanowicz, Weber i p. Powolodówna. — Odpiewaniem pieśni harcerskich w miłym nastroju zakończono Zjazd. — „Szczęść Boże” w pracy nowemu Zarządowi.

Z. Z. H. P.

— Harcerstwo w cyfrach. Wedle obliczeń dh Naczelnika G. K. M. przysrost harcerzy w Polsce odbywa się dwa razy szybciej, niż przeciętnie w organizacjach całego świata z wyjątkiem Anglii.

Ogólna ilość harcerzy na świecie wynosi 38.778 z tego: poza granicami Polski 3298, Starszyznę ze stopniami instr. 601, Starszych Harcerzy 4042.

Ogólna ilość harcerce 17.688, instruktorce 352.

— Wybór naczelników władz harcerskich. Po Zjeździe Walnym akonstytuowało się Naczelniczo w następującym składzie: przewodniczący Z. H. P. dh Władysław Soltan, b. wojewoda i wiceprzewodniczący: d-hna Sliwowska i dh Olbromski, sekretarz generalny dh J. Grabowski, skarbnik dh Kar-

czewski, oraz członkowie dh Grzymałowski i dh Oledziński. Na stanowiskach Naczelników G. K. pozostali nadal druha Dydziński i dh Sedlaczek. Naczelnym kapelanem został ks. Sobczyński, prezes Z. O. zagłębiowski.

Ponadto do Naczelnej Rady weszli: dr-chna Braunowa z Krakowa, dr-chna Fajkowska z Kźmieńca, dh Giertych z Warszawy, dh Grzesiak z Wilna, dr-chna Gosienicka z Poznania, dr-chna Nekraszowa z Łucka, dr-chna Palwodzianka z Poznania i dh Trylski z Kźmieńca. — Do N. R. H. wchodzi jeszcze dr-chna: Łączkówna, dh Glass, dh Maresz, dh Strumiłło i ksiądz Szczerbicki.

Więści ze środowisk.

Chorągiew Krakowska.

— Kraków. *Opłatek*. III m. d-na K. Pułaskiego urządził Uroczysty *opłatek*, na który zaprosił Rodziców, K. P. H. Grono Prof. III gimn., Komitet Rodzicielski, Władze Harcerskie i Starych Trzeciaków.

— „*Wilki osemki krakowskiej*”. Nie jest nic nadzwyczajnego, jeżeli powstanie nowy zastęp — ale „*Wilki*” w osemce mają swoją tradycję. Po wejściu w życie jednego pokolenia Wilczurów powstało w jesieni ub. r. drugie pod kom. dha M. Matuszyńskiego, b. drużynowego, który przygotowuje się do objęcia pracy, jeżeli na niego przyjdzie kolej. Dnia 27 grudnia 1929 urządził „*Wilki*” herbatkę, na którą zaprosił celem wyrażenia kontaktu „*Wilczurów*” dawnych ośmaków, którzy obecnie przebywają poza Krakowem.

— K. P. H. VIII *krakowskiej* urządziło dnia 2 i 8 lutego zabawy, celem zebrania funduszu.

— III i X *d-ny* pracują obecnie pod kierownictwem dha Światlińskiego nad budową kajaków, które na wiosnę stworzy „*flo-tyllę*” harcerską.

— *Obóz zimowy Chorągwi Krakowskiej* odbył się w dniach od 27 grudnia ub. r. do 6 stycznia b. r. w Sienawie koło N. Targu, pod kom. phm. Jana Bugajskiego. Uczestników 20 — 14 z Krakowa, 6 z innych środowisk. Pomieszczeni byli w dworcu w Sienawie — dwa pokoje zajmowały zastępy, jeden przeznaczony był na komendę, jadalnię, świetlicę.

Rozkład dnia normalny: godz. 6-ta rano pobudka, normalne porządki, 8-ma śniadania, 9-14-ta wjazd na ćwiczenia, gimna-

Zajmijcie się rozsprzedażą „SKAUTA” — Warunki podane na str. 27.

styka narciarska z przerwą na drugie śniadanie. Poczem suszenie obuwia, skarpatek i t. d., 15-ta obiad, następnie cisza i zajęcie indywidualne, 17-ta podwieczorek a po nim gawęda. Po kolacji gawęda w świetlicy, na które składają się gawęda, śpiewanie kolend, pieśni harcerskich i rzeczy wesołe. Po tem modlitwa, pożegnanie i o godzinie 21-zej cisza.

Na obozie utworzono dwugłosowy chór, który występował w kościele. Otwarcie obozu nastąpiło bardzo uroczyste. Zaproszono dwór, który gościł udzielił, miejscową inteligencję i Wójta. Po części poważnej oświadczenia nastąpiły rzeczy wesołe, jak gimnastyka (laminatów), walka niewidomych bokserów, 4-ro aktowa farsa p. t. „Miłość zwycięża wszystko”, „Ilustr. Kurjer Codz.”, monolog i t. p. Poczem zaproszono nas do dworu, udaliśmy się znowu mogliśmy produkować (może konsumować? przyp. red.) „kawaly”.

W ciągu obozu odbyły się dwie wycieczki, jednodniowa do Bielanki, będąca próbą się przed dwudniową na Turbacz (szczyt w Gorcach). Nie będą ich opisywać, uciążliwie to późnie.

W ciągu trwania obozu wypadku żadnego nie było prócz naciągnięcia ścięga i złamania narty.

Obóz udał się w zupełności i stanął na wysokości zadania, przysparzając Harcerstwu nowych pionierów tego królewskiego sportu zimowego. W końcu muszę dodać, że był to jedyny obóz tego rodzaju w Polsce.

Chorągiew Lubelska.

— Podejmuje ważną czynność nawijania łączności ze środowiskami kresowemi (narazie drogą korespondencyjną) celem wzajemnego poznania się i zbliżenia.

Chorągiew Lwowska.

— Na życzenie instruktorów zorganizował ks. dr. Szymd, seminarjum religijne, którego celem jest dokładne zaznajomienie się uczestników z prawdami naszej wiary.

— Harcerska Drużyna Studentów Medycyny Weterary im. Andrzeja Małkowskiego, urządziła w dniu 3 lutego uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę swojego Patrona i s. p. dha Jerzego Grodyńskiego, twórców ruchu harcerskiego. Msze żałobną odprawił Przesz Z. O. ks. kanonik dr. Szymd.

— Drużyna techniczna po dzielnem „odwaleniu” egzaminów semestralnych zabrała się znowu do roboty urządzając dnia 15-go lutego zbiórkę dyskusyjną, na której ks. kan. dr. Szymd, mówił na temat książki dha Gietycha.

— Dh ph. Feliks Grochowalski, promował się na doktora medycyny dnia 22-go lutego 1930 r. na Uniwersytecie Jana Kazimierza.

W dniach od 31 stycznia do 2 lutego 1930, odbyła się we Lwowie Odprawa hutowych i drużynowych Żeńskiej Chorągwi Lwowskiej. — W odprawie wzięło udział 30 środowisk Chor. lw.

Popołudniu 31 stycznia sprawozdania środowisk, rano 1 lutego koniec sprawozdań i gawęda dha J. Wąsowicza „O zakładaniu drużyn wiejskich”. Dnia 1 lutego po południu omówienie planów tegorocznej pracy w środowiskach, gawęda dhy Mekarskiej „O zadaniu drużyn harcerskich na kresach” — później wieczornica z gawędą dhy A. Turkówny o ognisku. — W niedzielę 2 lutego Msza św. w Katedrze, udzielenie przez dhn Naczelniczkę H. Dydyńską informacji, dotyczących się Złotu dla drużynowych żeńskich Drużyn Harc. w sierpniu b. r. — gawęda dhy M. Gąsiorowskiej „O pracy znowojęzycznej dhy A. Turkówny „Obrzędowość w gromadach zachowczych”, sprawy bieżące.

W omawianiu pracy środowisk, główny nacisk kładziono na tworzenie zastępów, zastępowych, na utrzymanie ciągłości pracy w drużynach, na specjalny charakter pracy w drużynach seminarjalnych.

W dniach od 14 do 25 sierpnia 1930, odbędzie się na Pomorzu Zlot drużynowych Żeńskich Drużyn Harc. — Z. Chor. Lwow. prawdopodobnie zorganizuje drużynę krajoznawczą.

Korespondencja ze środowiskami. Instrukcja. Każda z instruktoerek lwow. przdzieliła środowisku Chorągwi lwow., z kłosem prowadzi korespondencję, oraz ma obowiązek zlustrować je w ciągu roku.

Korespondencja jest dosyć ożywiona. Na odprawie instruktorów przysyłano drogą odprawie instruktorów korespondencje omawiały z kierowniczkami pracy w środowiskach sprawy środowisk i korespondencji, skutek tych rozmów w postaci dużej ilości listów, przysyłanych po odprawie, widoczny.

Treścią korespondencji jest omawianie żywoćnych spraw drużyn, przysyłanie drogą korespondencji rad, wskazówek, informacji, dotyczących prowadzenia pracy w drużynach, w zastępach zastępowych, przysyłanie biogramów, pośredniczenie w zakupie przez środowiska książek we Lwowie i t. p.

Instrukcji narazie było niewiele, a to w Grodku Jag., Czortkowie, Żółki, Stanisławowie. — W lutym odbędą się jeszcze instrukcje w Rawie Ruskiej, w Żółki, w marcu w Tarnobrzegu. — Na wiosnę i w lecie postaramy się o odwiedzenie wszystkich środowisk.

Chorągiew Poznańska.

— Czy wiecie już, że Męska Chorągiew Poznańska liczy prawie 7000 harcerzy w 235 Drużynach?

— Dnia 8 lutego odbył się w Poznaniu bal harcerski w salach Kasyna Oficerskiego D. O. K. VII, na którym bawiono się wycisnienio do późnego rana.

— Hufiec Poznański liczy 1416 hserczy w 34 Drużynach. Komendantem Hufca został od 1 stycznia dh Leon Jankowski ku ogólnemu zadowoleniu drużynowych.

— W styczniu zorganizowała się druga Akademią Drużyna im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Drużynowym został dh hm. Stanisław Czapiewski. Nowej placówce starszo-harcerskiej życzymy pomyślnego rozwoju.

— 1-sza Lotnicza Drużyna im. gen. Dąbrowskiego w Poznaniu, zorganizowała nakładem wielkich kosztów przy pomocy L. O. P. kurs modarstwa samolotów, który ma trwać przez cztery miesiące.

— Czarna 13-ta Poznańska obchodziła uroczystość wie 10-cio lecie. Z tej okazji Drużyna wydała bardzo miłą i obfitą w treść jednodniową.

— 16-ta Drużyna im. gen. Bema urządziła w styczniu tradycyjny opłatek Drużyny, na którym członkowie K. P. H. Drużyny, oraz liczni sympatycy bawili się wycisnienio.

— Dnia 26 stycznia odbyło się staraniem referatu kształcenia instruktoerek zebranie dyskusyjne z referatem p. t. Tajemnice splegostwa angielskiego (książka Bardarda). Referat wzbudził duże zainteresowanie wśród instruktoerek i zwrócił ich uwagę na możliwość istnienia obcych agentur w środowiskach, w których najmniej mogłaby się tego spodziewać. Prócz instruktoerek zaproszono drużynowe hufca poznańskiego.

— Dnia 2 lutego odbył się staraniem I-szej Drużyny Akad. ż. im. Zofii Sokolniczkiej bardzo ciekawy odczyt dha Henryka Glassa p. t. Socjalizm a Komunizm. Prócz członków Drużyny zaproszono na referat: Grono Instruktoerek K. Ch., Drużynowe Hufca Poznańskiego i żeńską część Harcerskiego Koła Akademickiego.

Chorągiew Śląska.

— Dnia 26 stycznia odbyła się w Katowicach odprawa starszyny M. Chorągwi, a wieczorem tegoż dnia gwiazdka Oddziału Śląskiego, w której wzięł też udział p. wojewoda Grazyński.

— Obchód gwiazdkowy u harcerzy w Wieszowie (Śląsk Opolski). W ubiegłą niedzielę dnia 2-go lutego b. r. odbyła się „Gwiazdka” w drużynie harcerskiej w Wieszowie na Śląsku Opolskim.

W gościnem domu p. Piernikarczyka w zamkniętym kółku zebrał się harcerze wraz z rodzicami i zaproszonymi gośćmi, między którymi byli gen. konsul p. Mallome, p. Wanda Jordanówna, p. Grzeszkowiak, dh Kwietniowski, dh Teofil Wilczek i inni.

Najpierw tradycyjnie podzielono się „opłatkami” i ośpiewano kolendy przy oświetlonym drzewku, poczem goście i zebrani rodzice zaszli do stołów zastawionych ze staropolską gościnnością przez gospodarzy.

W czasie jedzenia przegrywała muzyka skomponowane przez harcerzy za poczekaniu, bardzo udatne kawalki muzyczne, przeważnie według starych melodii śląskich.

Następnie nadeszły zacytowania i swoim popisem „Trzej Królowie” wraz z szopką harcerską. Poczem nastąpił długi ciąg popisów, jak „dialog chłopca z żydem”, deklaracje i t. p. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Piernikarczyk. Przy końcu dziękując za miłe przyjęcie przemówił konsul p. Mallome i Jordanówna, potem przemawiali jeszcze p. Wilczek i inni. Nie miał harcerstwa, oraz opiekunowie drużyny.

Dnia 6 lutego odbyło się zebranie Koła Przyj. Harc. w Łagiewnikach przy współudziale Przewodniczącej Z. O. dh Jordanówny.

— Dnia 7 lutego odbyła się wzięcia drużyny męskiej w Łagiewnikach, przeprowadzona przez harcmistrzynię druchną Jordanównę, Przewodniczącą Z. O.

Drużyna na zwołaną zbiórkę alarmową stawiła się w komplecie. Po przeprowadzeniu normalnej zbiórki obokocześnieową gawędę wygłosił dr-chna Jordanówna, poczem zabrała administrację i kasę, którą znalazła w porządku.

— Dnia 14 lutego odbyło się zebranie Zarządu Koła Przyjaciół Harcerstwa w Świętochłowicach. Z ramienia Zarządu Oddziału Śląsk. Z. H. P. wzięła w niem udział p. W. Jordanówna, Przewodnicząca Z. O.

Zebrał przewodnicząc wiceprezes K. P. H. p. Polak, naczelnik gminy, Program pracy Koła zreferowała p. Jordanówna, następnie komendant Hufca dh Piechaczek złożył sprawozdanie z działalności drużyny harcerskiej w Hufcu Świętochłowickim. Drużyny wzięły udział w Zlocie Narodowym w Poznaniu, gdzie osiągnęły dobre wyniki w zawodach np. w zawodach z swojszczyzny zajęły drugie miejsce, przedwyszystkiem za

pięknie i pomysłowo wykonaną bramę nasładującą szyb kopalni. Dzięki poparciu finansowemu ze strony Kola mogli pojechać jeden zastęp harcerzy do Anglii na Złot Międzynarodowy „jamboree”. — Obecnie drużyny przygotowują się do wzięcia udziału w imprezach organizowanych przez Kom. Chor. Śląskiej, w czym pomoce i poparcie finansowe przyrzekł Zarząd K. P. H.

Wśród wydawnictw.

Przypodobienie wojskowe w Harcerstwie opracował H. Lesniński. (Wydawnictwo oficjalne Głównej Kwatery Męsk.) Warszawa 1929, str. 60 + 4 tabele. — Cena 1 zł. — Doskonały informator dla Drużynowych o tem, co można zrobić w zakresie P. W. winien się znaleźć w każdej bibliotece drużyny.

Harcerska wyprawa obozowa opracował H. Rzepiej T. Maresz, Warszawa 1929. Cena 30 gr. (Wydawnictwo ofic. Gł. K. M.).

Od Redakcji.

W n-rze bieżącym rozpoczynamy druk noweli dla phm. Osieckiego z Kościana p. t. *Dobry Uczynek* nagrodzonej na konkursie *Skauta* I nagrodą.

Liczne zapytania o *Skauta*, jakie z różnych stron otrzymaliśmy, są objawem żywego zainteresowania naszym piśmie. Dziękując za te dowody życzliwości dla *Skauta* zapewniamy, że ze swej strony dołożymy starań, aby pismo stałe ulepszać.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

SZARADA.

Trzeci drugie, kiedy smaczne
Pasibrzuchom słinkę łoczy,
Piąte, gdy się zima zaczyna
Wabi harcerzyków oczy.

Gdy zobaczysz dzika w borze
Miast do walki krwawej stawać
Gdyś bez broni — nie pomoże —
Musisz drugie czwarte dawać.

Ze na pierwsze słów mi braknie
Przeto milknę — dodam — całe
Jest osobą, której taknie
Jak dżdżu kania lecz na stałe
(Rozstrzygniecie, czy jest racją)
Szanowna Administracja.

ZADANIE KONIKOWE.

Zaczynając od litery H obejmę ruchem konika szachowego szachownicę i odczytać zdanie o naszym *Skaucie*, co powinien dla niego zrobić.

r	g	z	p	ł	w	a	z
e	o	o	e	s	u	a	o
o	a	k	t	t	n	r	n
z	g	e	i	s	u	n	r
i	p	a	a	l	y	a	e
o	y	e	z	k	a	e	j
r	c	a	i	k	u	c	m
H	p	s	n	r	s	a	m

BILETY WIZYTOWE.

Z podanych nazwisk ułożyć zawod dla tej osoby.

Z. Relak	L. Damari
St. Torasa	Z. R. Aryman

Rozwiązanie nadsyłać do Administracji do końca miesiąca.

Za trafne rozwiązanie przeznaczamy drogą losowania książkę, stosowną do wieku zwycięzcy.



TRAFIŁ SWÓJ NA SWEGO.

Bambula: Wiesz, widziałem raz tak wielką borówkę jak beczkę.

Knedel: A ja widziałem taki stój jak kadz.

Bambula: A na co tak wielki?

Knedel: Na twoją borówkę.

Drużynowy: Dlaczego stajesz do raportu karnego.

OGÓREK: Bo-bo zjadłem przybocznemu sznycel z kosa, który zginał w kuchni.

NA WARCIE.

Młodzik do służbowego: Druhu, tam straszny

Służbowy (zaspany): Powiedz mu, że jak się nie uspokoi, to go postawię do raportu karnego.

Kupujcie w sklepach, ogłaszających się w „SKAUCIE“

LEKTURĘ I PODRĘCZNIKI
SZKOLNE

kupuj tylko

KSIĄŻKI DLA MŁODZIEŻY
W WIELKIM WYBORZE

W KSIĘGARNI T. S. L. Lwów, Batorego 32

Telefon Nr. 51-80.

SZKOŁA IM. ŚW. JÓZEFA

WE LWOWIE, — UL. LELEWELA
4-klasowa szkoła powszechna z praw.
publ. Ze szkołą połączony jest pensjonat.

INSTRUMENTY MUZYCZNE poleca

FRANCISZEK NIEWCZYK
LWÓW, GRÓDEKA 2b. — TEL. 25-76.
CENY PRZYSTĘPNE. WARUNKI DOGODNE.
CENNIKI NA _ADANIE.

Fotografie i tabele wykonuje
szybko i tanio Zakład Fotograficzny

Wł. Benesa Lwów, Akademicka 14

NAGROBKI, FIGURY, POMNIKI, GROBOWCE Z CIOSU, GRANITU, MARMURU
bezkonkurencyjnie tanio u

LUDWIKA MAKOLONDRY naprzeciw bramy cement. Łyczakowskiego
Telefon Nr. 63-95.

„SKAUT“ wychodzi 15 każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza, L. 1, part. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumerata: roczna 4— zł, półroczna 2— zł, kwartalna 1-10 zł, numer pojedynczy 40 gr. Zagranicą rocznie zł 5-50. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. **Warunki rozsprzedaży „SKAUTA“:** Rozsprzedający „SKAUTA“ zobowiązuje się pisemnie do sumiennej i terminowej rozsprzedaży pisma, do odsyłania (na swój koszt) niesprzedanych egzemplarzy do dni 20 od daty otrzymania numeru, oraz gotówki uzyskanej z rozsprzedaży. Sprzedający otrzymuje opust: za 5—10 egzemplarzy 10%, za 10—20 egz. 15%, za sprzedaż ponad 20 egz. 25%, przy normalnej cenie egzemplarza — 40 gr, a numeru złotowego 1 zł. — Nr. Konta P. K. O. 152.818.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harc. Polskich. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: STANISŁAW HIBL. — Kierownik administr.: WŁADYSŁAW WENZEL.

WYDAWNICTWO

ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH

LWÓW, UL. OSSOLIŃSKICH 11. TELEFON 38-59

poleca

PODRECZNIKI SZKOLNE, DZIEŁA NAUKOWE I BELETRYSTYCZNE,

wydaje

BIBLIJOTEKĘ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU,

ma

stałe na składzie DRUKI dla Wydziałów powiatowych, magistratów, gmin, urzędów paraf., notariuszy i kancelarzy adwokackich, dla lekarzy i weterynarzy, oraz druki gospodarcze i lasowe,

posiada

DWIE wzorowo urządzone DRUKARNIE i INTROLIGATORNIE, które wykonują wszelkie w zakresie drukarstwa wchodzące roboty.

KSIĘGARNIE

ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH

LWÓW, PL. HALICKI 12a — WARSZAWA UL. NOWY ŚWIAT 69

SĄ BOGATO ZAOPATRZONE

W WYDAWNICTWA POLSKIE I ZAGRANICZNE.

WYDAWNICTWA

ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

KINO-DŹWIĘKOWE „APOLLO“

LWÓW, CHORAŻCZYNA 7. — (SALA TOW. MUZYCZNEGO).

WYSWIETLA NAJLEPSZE OBRAZY.

WŁADYSŁAW BUSZEK Wytwórnia odznak, żetonów, wszelkiego rodzaju nagród itd.
LWÓW, UL. AKADEMICKA 6, TEL. 18-18.

EDMUND RIEDL poleca HERBATE, KAWĘ,
KAKAO w najprzystępniej-
szych gatunkach. ::

LWÓW, UL. RUTOWSKIEGO 3 CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“

WE LWOWIE, PL. TRYBUNALSKI 1. — ODDZIAŁ LITURGICZNY poleca swoją
HAFCIARNIE. Wykonuje na zamówienia sztabdary haftowane artystycznie dla Oddziałów woj-
skowych, Towarzystw, Bractw kosciołowych. — WYKONANIE ARTYSTYCZNE.
CENY UMIARKOWANE. — SPŁATY RATALNE. — Na składzie są wszystkie dodatki do Sztabdarów.

Szybko i tanio roboty introligatorskie wykonuje **PIERWSZA ZWIĄZKOWA
INTROLIGATORNIA**, Spółdz. z o. o. we Lwowie, ul. Bourlarda 2. Tel. 57-27.

**MIEJSKI WARSZTAT
NAPRAW WODOCIĄGÓW
DOMOWYCH**

LWÓW, CZARNECKIEGO 3. TEL. 1-76.

ZAKŁAD ART. - FOTOGRAFICZNY

L. WIELEŻYŃSKI

LWÓW, PIEKARSKA 1c. TEL. 27-32

Idealna pasta do zębów „**KREM PERŁOWY**“
IHNATOWICZ — LWÓW.

Książki z dziedziny **HARCERSTWA**

poleca

KSIĘGARNIA NAUKOWA

LWÓW — HOTEL GEORGE'A.

PRACOWNIA ŚLUSARSKO-BUDOWNICZA
I KONSTRUKCYJNA**FR. BĘDKOWSKI**LWÓW, UL. KOCHANOWSKIEGO 55
TELEFON NR. 25-66.Harczerze! Pracownia Obuwia **PIOTRA SEITZA** Lwów, Zimorowicza 17

KINO „LEW“ NAJWIĘKSZY
KINOTEATR
WE LWOWIE, UL. SKARBKOWSKA L. 1.

„PRZEWODNIK KATOLICKI“

TYGODNIK, WYCHODZĄCY NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Jest pismem bogato ilustrowanem, zawierającym nauki religijne, rozprawy popularno naukowe ze wszystkich dziedzin, opowiadania, powieści, bezstronny przegląd polityczny, rozrywki umysłowe, z dodatkami:

„NASZA PRZYSZŁOŚĆ“ poświęconym młodzieży „GOSPODARSTWO“ poświęconym gospodarstwu domowemu

Jest pismem przeznaczonym dla rodzin katolickich — polskich w całej Rzeczypospolitej, jest pismem nadzwyczaj tanim, które pod względem treści i ilustracji zajmuje wśród pism ludowych stanowisko bardzo poważne, jest pismem oświatowym, pobudzającym do czytania także innych pożytecznych pism, rozbudzającym pragnienie oświaty.

Numery okazowe wysyłamy na każde żądanie. — Przedpłata kwartalna jest dla każdego przystępna, bo wynosi tylko zł 2.40. Przy zamówieniach zbiorowych od 10 egzemplarzy wynosi ona tylko po 2— zł, a od 60 egz. wzwyż po 1.65, za każdy egz. kwartalnie. Cena numeru pojedynczego tylko 20 gr. — Prosimy uprzejmie zgłosić się w sprawie abonamentu lub nabywania luźnych numerów do miejscowego Ks. proboszcza, kościelnego lub organisty, o ile *Przewodnik Katolicki* jest na miejscu już zaprowadzony. W przeciwnym razie prosimy zlecenia kierować wprost do nas, którzy na każde żądanie wysyłamy bezpłatnie numery okazowe, a po otrzymaniu przedpłaty (najdogodniej blankietem nadawczym P. K. O. w Poznaniu, Nr. 206.084) rozpoczynamy odwrótnie wysyłkę pisma. — Oczekując łaskawego poparcia kreślimy się

ADMINISTRACJA „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO“
POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO L. 22.

BANK CUKROWNICTWA SPÓŁKA AKCYJNA

W POZNANIU

ODDZIAŁ WE LWOWIE

MIEJSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE.

Do rzędu poważnych instytucji finansowych w naszym mieście należy MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI, która dzięki niestrudzeniu uprawianej propagandzie zmysłu oszczędności wśród szerokich sfer ludności naszego miasta zdobyła zgromadzić u siebie bardzo poważne kapitały, które miałyby wszelkie dziedziny gospodarczego życia. — Jako instytucja społeczna, służąca swą pracą idei podniesienia dobrobytu ludności Lwowa, może Kasa z zadowoleniem patrzeć na owoce swej pracy.

Najwięcej uwagi poświęca Kasa działowi wkładek oszczędności, które w tym roku wykazują znaczny wzrost tak pod względem wysokości wkładów, sięgających po 1 stycznia 1930 r. kwoty 50,000,000 zł jak również pod względem ilości stron, których przeciętna dzienna cyfra dochodzi do 700. — W końcu 1928 roku założyła Kasa Oddział I, przy ul. Grodeckiej 1. 60, który po rocznej pracy wykazuje stan wkładek zł 2,200,000—. Szybki wzrost tego Oddziału skłonił Zarząd Kasy do organizacji drugiego, który otwarto z dniem 1 lutego 1930 r. przy ul. Żółkiewskiej 1. 75. — Gorącą pieczę otacza Kasa również „SZKOLNE KASY OSZCZĘDNOŚCI“ zorganizowawszy dotychczas około 60 szkół, które na przeszło 14,000 książeczkach wkładowych złożyły prawie 60,000— zł. Kwota ta powstała z drobnych, często z groszowych pozycji, oszczędzonych przez młodzież szkolną. „SZKOLNE KASY OSZCZĘDNOŚCI“ to specjalna chluba instytucji — gdyż wychowując młodzież w poszanowaniu grosza — ucząc ją oszczędzać — przygotowuje zdrowe i silne jednostki na przyszłych obywateli państwa.

W działalności kredytowej Kasy na pierwsze miejsce wysuwają się kredyty udzielone na budowy oraz kredyty hipoteczne, których udzielono w tym roku na zł 9,598,450—. Dzięki racjonalnemu rozdziałowi tych kredytów, dokonano z ich pomocą znaczną ilość remontów, nadbudów oraz wykonano cały szereg nowych domów i mieszkań, łagodząc w ten sposób choć w części klęskę mieszkaniową.

Dział kredytów wekslowych opiera się przede wszystkim na kapitałach uzyskanych drogą wkładek oszczędności. — Przyznany przez Bank Polski rezydent, uważany jest zasadniczo jako rezerwa płynności, wykorzystuje go zatem Kasa w bardzo skromnych rozmiarach, mimo to zdobyła udzielić w tym roku kredytów wekslowych na kwotę przeszło 120,000,000— zł, które w znacznej mierze wspomogły nasz przemysł, handel i rękodzieło.

Podmieść również należy prace „ODDZIAŁU ZASTAWNICZEGO“, który służy wszystkim warstwom ludności drobnym kredytem, udzielił w tym roku przeszło zł 6,000,000— zaliczek pod zastaw wartościowych przedmiotów. — Możliwość ratinalnej spłaty otrzymanych pożyczek przyczyniła się w wysokim stopniu do znacznego rozwoju tegoż Oddziału.

Fundusze rezerwowe Kasy sięgają kwoty zł 2,339,855. Ważnym momentem budzącym szerokie zaufanie dla Kasy jest fakt, że Gmina miasta Lwowa, jedną z najzamożniejszych w naszym państwie, przyjęła pełną porękę za wpłaty i oprocentowanie wkładów oszczędności. — Jak z tego pobieżnego przeglądu działalności Kasy wynika, mimo trudnych warunków, w jakich rozwija się nasze życie gospodarcze, Kasa Oszczędności m. Lwowa osiągnęła bardzo poważne wyniki swej pracy i przez zebranie poważnych kapitałów stała się żywym czynnikiem rozwoju naszego miasta.

KSIĄŻNICA-ATLAS S. A.

LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 — WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59

POLECA

AKTUALNE WYDAWNICTWA:

M. SMOLARSKI

PRZYGODY POLSKICH PODRÓŻNIKÓW

BIBLIOTEKA ISKIER. T. XXXI.

8° Str. IV+188. Brosz. zł 4·80, w kart. 6·40.

Jest to zbiór szkiców z dziejów podróżnictwa i kultury różnych krajów i epok, nawiązany na nic przygód polskich podróżników. Czytelnik dowie się z tej książki, jak się podróżowało za czasów Bolesława Wstydlivego, w epoce jagiellońskiej, za czasów wojny trzydziestoletniej, za Zygmunta III, A. Mickiewicza, aż po czasy najnowsze. Pisana językiem pięknym i obrazowym, książka ta bawi i uczy.

B. BOBROWSKA

JANEK W LEGJONACH

Biblioteka Iskier. T. XXX.

Wyd. III. 8°. Str. IV+128.

Brosz. zł 3·90, w kart. 5·40

Powieść ta została w r. 1917 w pierwszym wydaniu zakazana przez cenzurę niemiecką. Treść jej stanowią przeżycia młodziutkiego ochotnika legionisty i wpleciona w nie historia dziecka unickiego, które nieświadomą zdradę okupiło bohaterską śmiercią. Celem, który przyświecał autorce przy pisaniu tej książki, była chęć podniesienia młodzieży na wyższy poziom etyki społecznej przez przypomnienie jej, że ponad interes osobisty należy przenieść interes narodu i państwa i że bohaterstwo w pewnych wypadkach jest prostym obowiązkiem.

E. FOURNIER d'ALBE

CUDA FIZYKI

Przeł. St. Zabielski.

Biblioteka Iskier. T. XXVII.

8°. Str. IV+144. Z 75 rycinami.

Broszur. zł 4·40, w kart. zł 6·—

Jest to popularna historia rozwoju nauk fizycznych w ciągu wieków. Znajdzie w niej czytelnik wszystkie najbardziej interesujące zagadnienia z tej dziedziny, od Archimedesusa i uczonych aleksandryjskich począwszy, poprzez epokę odrodzenia, aż do najnowszych zdobyczy współczesnych uczonych. Prawie beletrystyczna forma tej książki, czyni z niej niezwykle zajmującą lekturę tak dla młodzieży, jak i dla dorosłych.

ST. MALEC

HARCE ELEKTRONÓW

BIBLIOTEKA ISKIER. T. XXVIII.

8°. Str. IV+148. Z 70 ryc. Brosz. zł 4·80, w kart. 6·40.

W siedemnastu treściwych wykładach tej książki mieści się wszystko, co jest niezbędne do zrozumienia istotnych podstaw radjofonji i telewizji. Autor wprowadza czytelnika w świat niewidzialnych zakłóceń elektromagnetycznych, analizując w przystępny sposób naturę tych zakłóceń i objaśniając ich rolę w przenoszeniu głosu, względnie obrazów, na odległość. Zrozumienie treści wykładów ułatwiają liczne ryciny, oraz przykłady i analogje, zaczerpnięte z dziedziny znanych powszechnie zjawisk mechanicznych.

::

ŻAĐAĆ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH!

::

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Z drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.

